ECHA LEŚNE



CZASOPISMO ILUSTROWANE

ROK XIII 14 CZERWCA 1936 Nr. 24

RADJO

Niedziela, 14. VI. — 8,00 Audycja poranna „Gazetka rolnicza" red. Jagiełło.
9.00 Transmisja nabożeństwa z Krakowa.
14.30 Audycja dla wsi „Prowadzimy rachunkowość" M. Strześniewski.
17.50 Słuchowisko oryg. „Ostatni powrót".
18.20 „Kuzynek z Honolulu" — operetka w 3 aktach.
20.20 Koncert Chórów Związków Towarzystw Śpiewaczych i Muzyczn. Woj. Krakowsk. transm. z dziedzińca na Wawelu z udziałem Kiepury.
21.00 Na wesołej lwowskiej fali.
21.30 Recital fortepianowy Henryka Sztompki.

Poniedziałek, 15. VI. — 6.30 Audycja poranna.
12.03 Koncert w wykonaniu zespołu salonowego Pawła Rynasa.
12.55 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tartekowski.
15.45 „W co się będziemy bawili?" — audycja dla dzieci młodszych (z Wilna)
16.00 Koncert popularny w wyk. Ork. Filharm. Warsz. z Ciechocinka.
17.30 Recital skrzypcowy Stefana Krajkemana.
17.50 „Lato w życiu myśliwego" — pogadanka.
19.00 Audycja strzelecka.
19.30 „Wizyta u Kalmana" — feljeton.
20.30 „Nasza tytułomanja" — feljeton.
21.00 Koncert w wyk. Kwartetu Salonowego (z Krakowa).
21.30 Recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej-Turskiej.
22.15 Robert Schumann: Trio fortepianowe.
22.45 Muzyka taneczna.

Wtorek. 16. VI. — 6.30 Audycja poranna.
12.03 Muzyka operowa
12.55 „Wiadomości rolnicze J. Płatek.
16.45 „Skarby Polski" Muzyka polska — odczyt.
17.00 Koncert w wyk. Ork. Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa).
17.50 „Kukułcze jajo" — pogadanka inż. Frydrychewicz.
18.00 „Piosenki z ziemi lubelskiej" — wyk. chór szk. powsz. Nr. 9 z Lublina
19.00 „Dawne piosenki" w wyk. Janiny Rosenberg - Schindlerowej.
20.00 Koncert w wyk. Orkiestry Marynarki Wojennej.
20.30 „Stanisław Witkiewicz" — szkic literacki.
22.15 „W rytmie raz dwa trzy" — koncert.

Środa, 17. VI. 6.30 Audycja poranna.
12.03 Koncert muzyki lekkiej.
12.55 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowski.
15.45 Teatr Wyobraźni słuchowisko dla dzieci starszych „Narodziny zegara".
16.15 Wiązanki jazzowe.
17.00 Recital śpiewaczy Lidji Barblan-Opieńskiej.
17.25 Edward Grieg: Sonata wiolonczelowa.
17.50 „Kat Napoleona na wyspie Św. Heleny" — pogadanka.
19.00 Muzyka lekka.
20.30 „Wędrówka mikrofonu po prowincji".
21.00 II-ga audycja z cyklu „Kandydaci do Międzynarod. Konkursu Chopin".
21.30 Pieśni w wykonaniu Józefa Wolińskiego.
22.15 Koncert kameralny z Wiednia.

Czwartek, 18. VI. 6.30 Audycja poranna.
12.03 Koncert orkiestry kameralnej z Wilna.
12.55 „O zarządzaniu gospodarstwem" inż. F. Zolla.
16.00 Pieśni w wykonaniu Marji Dzikowej.
17.50 „Odżywianie w lecie" — pogadanka.
19.00 Premjera słuchowiska „Mąż przeznaczenia".
19.30 Tajemnica „niedokończonej symfonji Schuberta" — reportaż.
20.10 Utwory na gitarę hawajską.
21.00 „Nasze pieśni" w wykonaniu Ireny Cywińskiej.

Piątek, 19. VI. — 6.30 Audycja poranna
12.55 „„Kącik dla młodzieży wiejskiej" inż. Z. Kobyliński.
16.45 „Skarby Polski" — „Archiwa i bibljoteki" — odczyt.
19.30 Duet harmonistów w wykonaniu Goska i Kaczyńskiego.

Sobota 20. VI. — 12.55 „Przegląd prasy rolniczej" inż. J. Niewodniczańska.
15.45 „Żegnamy stary szkolny rok"— wesoła audycja dla dzieci.
17.00 Zmodernizowany Strauss — radjoreportaż z płyt.
17.50 „Schronisko na Ostrowiu Lednickim" — reportaż.
19.00 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego.
20.10 Audycja dla Polaków zagranicą „Wianki na Wiśle".
20.45 „Halka" — opera w 4 aktach (transmisja z Włoch).

KALENDARZYK
NA TYDZIEŃ BIEŻĄCY

Czerwiec:		Wschód słońca	Zachód słońca
14.	Bazylego	3.15	7.57
15.	Wita, Modesta	3.15	7.57
16.	Benona, Justyny	3.15	7.58
17.	Adolfa, Jolanty	3.15	7.58
18.	Marka, Marcella	3.15	7.58
19.	Gerwazego, Protazego	3.15	7.59
20.	Sylwerego, Florentyny	3.15	7.59

Rok XIII. Warszawa, 14 czerwca 1936 r. *Nr. 24*

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

TYGODNIK ILUSTROWANY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, ŻÓRAWIA 13, m. 3. TEL. 9-44-41.
REDAKTOR PRZYJMUJE: W PONIEDZIAŁKI I PIĄTKI OD GODZ. 17 DO 18-ej. RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.



Czosnek niedźwiedzi (Alium ursinum) (do art. „Kwiaty Gór Świętokrzyskich" — str. 6). fot. Dr. Massalski.

INŻ. J. PUZYNOWSKI.

O KIERUNEK NASZEJ PRACY SPOŁECZNEJ

VI.

Stawianie sprawy oświaty dla najszerszych warstw, jako zagadnienia następnego, pod względem ważności, po sprawach obrony Państwa, nie powinno się ograniczać do ułożenia programu i rozlewnego biadania nad trudnością jego urzeczywistnienia. Program ten trzeba realizować z taką samą energją, z jaką przeprowadzamy zadania militarne. Dotychczasowym naszym dorobkiem jest jeden miljon dzieci poza nawiasem szkoły i miljony półanalfabetów opuszczających jej progi po kilkuletniem chodzeniu na dorywcze lekcje, przerywane rozmaitemi chorobami i innemi nieszczęściami, idącemi nierozłącznie w parze z nędzą. Mamy ofiarnie pracujące jednostki wśród nauczycielstwa, ale nie potrafiliśmy dotychczas wytworzyć żywiołowej siły w tej dziedzinie, któraby poderwała i przekształciła idącą w życie młodzież. Nie dokonają tego delikatne panienki z miasta, umierające, — jak w realistycznie malującej życie wiejskie powieści p. t. „Grypa szaleje w Naprawie", — ze słuchawkami radja na uszach, zasłuchane w melodje tanga i inne miejskie odgłosy. Wierzymy jednak, że zdołamy po obecnym, początkowym chaosie personalnym i w tej dziedzinie, wykształcić typ nauczyciela ludowego, posiadającego nie tylko potrzebny zasób wiedzy i niezbędne założenia ideowe, ale i brakującą siłę, hart i energję do pracy w niezmiernie trudnych warunkach wiejskich.

Obowiązkiem naszym jest podtrzymać i ułatwić pracę tych pionierów kultury i cywilizacji. Musimy być częścią tej motorycznej siły, która zmusi masy do podźwignięcia się, do wytworzenia z siebie swoich przodowników. Zanim tych przodowników niema, zanim nie pojawi się w środowisku wiejskiem jednostka, z którą możemy tylko współpracować w dziedzinie oświaty powszechnej i pozaszkolnej, — obowiązkiem każdego inteligenta mieszkającego na wsi jest podjęcie pewnych zadań organizacyjno - wychowawczych na dostępnym mu odcinku pracy terenowej.

Jeżeli chodzi o leśnictwo, to uważałbym taką pracę za wskazaną i z punktu widzenia zasad organizacji fachowej. Po stworzeniu i urobieniu obywatelskiem pewnej grupy osób można oddziaływać łatwiej na otoczenie. W przeciwnym wypadku będziemy wchłonięci przez otaczający mrok i wrogie siły w mroku tym działające. Nie mówiąc już o uczuciach patrjotycznych, bodźcem do czynnej i realnej pracy społecznej powinien być już prymitywny instynkt, pierwotny impuls, zmuszający do samoobrony. Oczywiście wieś nie może być polem do pracy dla osobników słabych i pozbawionych tego instynktu. Ale możemy, powinniśmy wybrać odpowiednich pracowników z pośród dorastającej i przerastającej już czas nauki i praktyki miljonów młodzieży, rosnącej bez jutra. Nie jest to nawet trudne zadanie. Trzeba tylko poprostu chcieć.

Zanim nie postawimy oświaty szkolnej na należytym poziomie, usiłowania zorganizowania wsi we właściwym kierunku będzie czczą deklamacją, romantyczną mrzonką. Tylko z ludnością piśmienną i mającą podstawowe pojęcia o prawach i obowiązkach obywatelskich możemy mówić naprzykład o organizowaniu spółdzielni wytwórczych i handlowych. Nie pomogą najlepiej ułożone programy oświaty pozaszkolnej, jeżeli zwrócimy się do masy półanalfabetów, których umysł już stężał w prymitywnych pojęciach walki o byt, zaprawionych dużą dozą lenistwa, wypływającego z beznadziejnego niedostatku. Ciemnota rodzi bierność, największego wroga postępu. Walka prowadzona z temi destrukcyjnemi siłami jest syzyfową, zwłaszcza że odbywa się przy wtórze wymyślań ludzi bez sumienia, którzy w każdej okoliczności chcą przedewszystkiem zarabiać, mieć dochód bez pracy, względnie z cudzej pracy. Nie możemy jednak tych usiłowań zaprzestać, gdyż jesteśmy tymi nielicznymi reprezentantami inteligentnej siły, która na wsi jest w zaniku. Ten smutny objaw zaniku inicjatywy do pracy twórczej widzimy na przykładzie choćby budowy szkół z kredytowo wydawanego przez Lasy Państwowe drewna. Już trzeci miesiąc upływa od czasu rozporządzenia o tej pomocy, o którą tak kołatali nasi działacze. W naszym rejonie nikt nawet nie zapytał o to, czy mamy budulec. Rozlegają się natomiast już głosy, że powinniśmy dać darmo budulec na szkoły. Od rzemyczka do buciczka... Za parę miesięcy, gdy porządny i szanujący się leśnik wysprzeda resztki drewna, zaczną się sypać zapotrzebowania od rządnych czynu. Zapał ten ostygnie na jesieni, na początku nowej eksploatacji. I tak w kółko, byle tylko wykazać się inicjatywą i móc wymyślać na administrację leśną. A szkół jak niema tak niema....

Musimy więc całe swe wysiłki skierować ku poderwaniu społeczeństwa dla wykonania niezbędnego, prawdziwie twórczego zadania, jakiem jest danie młodzieży odpowiedniej oświaty, na jaką Polskę, przodującą w ciągu wieków w rodzinie narodów cywilizowanych, stać. Gdy tylko wytworzymy niezbędnych przodowników, musimy przystąpić do organizowania spółdzielni wytwórczych i handlowych. Tylko przez spółdzielnie możemy podnieść jakość i ilość, oraz cenę za produkty wytwarzane przez gospodarstwa rolne. Spółdzielczość zmusi też mniejszych i większych Kostryniów i ich możnych, przeważnie zagranicznych panów, by wytwarzali swe produkty przemysłowe w sposób nowoczesny, a więc produkowali je tanio, by były te wytwory przemysłu dostępne dla wsi. Kooperatywy usuną też zbędnych pośredników pomiędzy producentem a konsumentem. Pojęcie niezbędności licznych pośredników jest wytworem ciemnoty. Wieśniak boi się sprzedać konsumentowi, dającemu nawet wyższą cenę, a niesie swój towar do odległego handlarza, który nie zapłaci mu za dostawę i jeszcze okpi na wadze przy przeliczaniu, jak u nas, w Polsce B, z pudów na kilogramy. Niesłychana łatwość już nie zarobku handlowego, a jaskrawego wyzysku, z jaką uprawia się w naszej części kraju handel detaliczny ujawnia się w braku hurtowni w takiem mieście wojewódzkiem jak Nowogródek, z jego 12 tysiącami mieszkańców i rozległym

zasięgiem terenowym. Dziesiątki sklepików, nabywających ten sam towar jedni od drugich, żerują na zapadającym w coraz głębszą otchłań nędzy wieśniaku.

Czyż nie przerażającym objawem prymitywizmu i bezmyślności papuziej są wołania o zbędności przerobu drewna we własnym zarządzie, prowadzonego z olbrzymim nakładem pracy, graniczącej z poświęceniem, przez administrację Lasów Państwowych? Czyż nie chęć starcia tego jaśniejszego punktu na beznadziejnie ponurem tle naszej rzeczywistości gospodarczej powoduje tymi gloryfikatorami „inicjatywy prywatnej"? — Bo wszystkie te prywatne spółdzielnie i organizacje, zakładane w tym samym 1927-ym roku, w którym nastąpiła reorganizacja sposobu zagospodarowania Lasów Państwowych, znikły, rozwiały się, pobankrutowały, przyczyniając Skarbowi dotkliwe straty w postaci sum interwencyjnych i subwencyj zmarnowanych. Nasza organizacja leśna przetrwała najgorszy okres depresji gospodarczej, odkładając nadwyżki gotówkowe do Skarbu i zwiększając, w postaci nowych zalesień setek tysięcy hektarów, swój stan posiadania.

Wierzę, że przy końcu pierwszego dziesięciolecia potrafimy tak się skonsolidować, by móc wytworzyć na wsi tę niezbędną siłę organizacyjno-społeczną, która pchnie wieś naszą, zasobną w niewyzyskane źródła mocy, na nowe tory pracy i walki o należne jej lepsze jutro.

Z DAWNEJ BIAŁOWIEŻY

UROCZYSKA

(dokończenie)

Przechodzimy do klasyfikacji nazw uroczysk Puszczy Białowieskiej.

Ideałem klasyfikacji tego rodzaju są dwa postulaty: 1) bezwzględne objęcie przez nią c a ł e g o materjału oraz 2) ujęcie w możliwie niewielką i zwartą ilość grup i podgrup. Oba te postulaty znajdują się w pewnej ze sobą sprzeczności i nie są łatwe do zrealizowania. Po dłuższych medytacjach podaję plan, w zasadniczych rysach zaproponowany przez d-ra Karpińskiego, a mianowicie:

GRUPA I. NAZWY UROCZYSK ZE STANOWISKA TWORZENIA ICH W CZASIE: a) istniejące w wieku XVI, b) XVII, c) XVIII, d) pod zaborem rosyjskim, e) powstałe w czasie Wielkiej Wojny, f) nowotwory powojenne.

GRUPA II. WPŁYWY TRADYCJI: a) historycznej, b) lokalnej, c) legendarnej, d) niewyjaśnione.

GRUPA III. WPŁYWY LINGWISTYCZNE: a) białoruskie, b) rosyjskie, c) ukraińskie, d) litewskie, e) germańskie, f) mongolskie, g) inne, h) zniekształcenia niewyjaśnione.

GRUPA IV. WPŁYWY PRZYRODNICZO - LEŚNE: a) flora (drzewa, krzewy, rośliny zielne i niższe oraz drzewostany, b) fauna (zwierzęta łowne i inne), c) teren (gleba, wody, bagna), d) eksploatacja (użytkowanie główne oraz uboczne), e) hodowla (uprawy, pielęgnacja), f) ochrona (klęski, szkodniki).

Materjał uroczyskowy dla grupy I, II i III służy, oczywiście, przedewszystkiem celom nauk humanistycznych — historji, lingwistyki, etnografji.

Materjał z grupy IV — teoretycznemu i praktycznemu leśnictwu. W niniejszym artykule na tę grupę, jako najbliższą i najmilszą może Sz. Czytelnikom, chciałbym położyć specjalny nacisk.

Zacznijmy od ilustracji na przykładach, zachowując jak największą oszczędność miejsca i ograniczając się do dwóch, najwyżej trzech-czterech przykładów (wyjatek uczynimy tylko dla grupy IV) dla każdej podgrupy. A więc:

GRUPA I.

Stanowi domenę zarówno badacza archiwalnego (nazwy stare), jak i badacza terenowego (nazwy stosunkowo młode). Rzecz oczywista, że w większości wypadków da się tu ustalić nie ścisłe daty, lecz zaledwie granice dłuższych lub krótszych czasokresów. Jeszcze trudniejszą częstokroć jest rzeczą ustalenie źródeł pochodzenia tej lub innej nazwy, lecz i tu dużo da się rozwikłać. Np. dla podgrupy a) *Barsobin kołodież* odnosi się do rodziny Barsobów, właścicieli maj. Kruhel, którzy w XVI wieku posiadali wchody do Puszczy;

dla podgrupy b): *Hajnówka* — od nazwiska Krzysztofa Haynama alias Heyny, leśnika, osadzonego koło r. 1670 na uroczysku, któremu on, względnie jego najbliżsi potomkowie (dziedziczni leśnicy) nadali synonimiczną nazwę;

dla podgrupy c): *Augustowski Sad*, nazwa powstała na pamiątkę polowań Augusta II i III Sasów. O wiele łatwiejsze jest oznaczenie w czasie uroczysk z trzech ostatnich podgrup, np.:

d) *Kantora, Łagieri, Kozackaja Obora;*

e) *Baraki, Batarejczyki,* wreszcie

f) *Belweder, Urlopowa Góra, Prezydencka Tryba.* Nietrudno dostrzec, że cała grupa I nie jest samoistną, gdyż wchodzi jednocześnie w skład wszystkich grup pozostałych, np. Augustowski Sad do grupy II a, Hajnówka do II b, Łagieri do III b i t. p.

GRUPA II.

P o d g r u p a a): *Stara Białowieża* — wspomnienie o położonym na północny-wschód od dzisiejszej Białowieży zamku myśliwskim z XVI wzgl. z XV wieku; *Tyzenhauzowski kanał* — nazwa dokonanego przez podskarbiego A. Tyzenhauza przekopu, łączącego rzekę Narew z Narewką: *Żerebiej* — reminiscencja zamierzchłych stosunków gospodarczych, mianowicie żerebja-losu, jako jednostki gruntu, otrzymanej drogą losowania. *Bryki* — miejsce spalenia rosyjskiego taboru („bryk") przez powstańców w r. 1831.

P o d g r u p a b): *Kletna* (Kletne, Kletno Wielkie, Małe) — otoczone niegdyś tynem większe odcinki Puszczy, w których przechowywano zwierzynę dla łowów

królewski: *Dołmatów Kamień* — od nazwiska głównego leśniczego Puszczy z połowy XIX wieku (podobno takiego siłacza, że przetoczył ów olbrzymi głaz z jednej strony drogi na drugą). Do tej samej podgrupy, a jednocześnie też do podgrupy a) można odnieść *Andrzejczyc stan, Jurkowo horodyszcze, Hacowo dworzyszcze*, imiona własne bowiem należą do tradycji lokalnej, zaś „stan", „horodyszcze", „dworzyszcze" są pozostałościami jednostek gospodarczych z czasów Jagiellońskich (tak samo jak „żerebiej").

Podgrupa c): *Czortowo Wesele, Mogiła Rozbójnika, Święta Dolina* — ciekawe, o charakterze legendowym tłumaczenia wielu tego rodzaju nazw przechowują się wśród miejscowej ludności.

Podgrupa d): *Styrkowa Mogiła* (Styrka, Styrkow Kamień, Rożen, Piec, Dielanka i inne) — mnogość warjantów zdaje się przemawiać za niejakim Styrkiem; *Kniahiniówka* — możliwe, że nazwa ta związana jest z legendą o polowaniu żony Aleksandra Jagiellończyka, a córki W. Kniazia Iwana III, Heleny.

Muszę z naciskiem zaznaczyć, że podaję przykłady „na chybił — trafił" oraz że odcyfrowanie znaczeń nazw uroczysk z nader obszernej podgrupy „niewyjaśnione" — stanowić może i powinno przedmiot specjalnych wywiadów i badań — powiedzmy, młodzieży akademickiej w czasie wakacyjnym. Da to niewątpliwie ważny, ciekawy i rewelacyjny nieraz materjał. Z tem szczególnie zwlekać nie należy — wobec wymierania starszej generacji włościan przypuszczańskich (wśród nich, jak zauważyłem, na specjalną uwagę zasługują zawodowi kłusownicy), a zwłaszcza starych gajowych i wobec coraz bardziej intensywnego napływu ludzi z innych dzielnic kraju, — może i doskonałych fachowców, lecz absolutnie z terenem nie związanych.

GRUPA III.

Podgrupa a): *Podrupowskoje, Pański Korczy, Pieriechodziec* (jeśli chodzi o tę grupę jezykową, to właściwie cały słownik puszczański jest przesiąknięty wpływami języka białoruskiego).

Podgrupa b): *Puszkari, Czerkieskije Uszki* — te nazwy po ich zbadaniu mogą ewentualnie trafić też i do grupy II a, jako reminiscencje pobytu wojsk rosyjskich w czasie powstań 1831 czy 1863 roku.

Podgrupa c): *Lis* (w znaczeniu las), *Perechod* (obok Pieriechodziec). W przeciwieństwie do podgrupy a) (białoruskiej) — podgrupa ukraińska ilościowo reprezentowana jest nikle i nie czyni wrażenia zrośniętej z terenem, będąc raczej sztucznie importowana — zwłaszcza wobec faktu, że naturalny zasięg etnograficzny ukraiński stanowczo nie dociera południowych granic Puszczy.

Podgrupa d): *Mszawkiel, Mieżylis, Żmojden - Szmojdzin, Akszołsowo.*

Podgrupa e): *Langebark, Waldenburska tryba.*

Podgrupy f), g), h): *Beznich Brzaszczotka, Czadel, Drahomla, Huczdź, Kremsyc, Porpliwy, Szczewuka, Szkarłuba, Wiskule, Wyżdry, Żadźłar, Żbanskaja Żba.* Liczna ta podgrupa powinna być (i będzie) zbadana przez lingwistów, co też niewątpliwie wykaże różnorakie i nieoczekiwane wpływy etnograficzne; zwłaszcza ciekawe byłoby ustalenie śladów językowych plemienia Jadźwingów, którzy zajmowali ten teren we wczesno-historycznym okresie.

Oto w najpobieżniejszym zarysie korzyści, jakie może czerpać nauka z nazw uroczysk grupy I, II i III.

Przechodzimy do omówienia najbardziej interesującej czytelników „Ech Leśnych", par excellence zawodowców, grupy *„przyrodniczo-leśnej"*, oznaczonej u nas jako

GRUPA IV.

Podgrupa a): *Bierozowik, Czeczotka, Chmieliszcze, Czeremchowik, Dubrowa, Grabowiec, Hrud, Wiazowiec, Rabinowy kut, Jasień, Cisowik, pod Klonem, Leszczynniki, Lipowy hrudok, Łozowy korcz, Hniłyj Oles, Podosina, Sitowiec, Borowina, Chojany, Lesok, Sosnowoje, Borodata Jelina, Mszaryny, Czerniczny hrud, Gruszki, Jabłonowo.*

Podgrupa b): *Zubryca, Tury Werch, Łosinka, Jeleni Bór, Koziny Pereskok, Konik* (Koń, Kobyła etc. porównaj tarpan!), *Miedwieże, Świnki, Wilcza Jama, Borsuczyny, Lisowe Pazorki, Bielicze Borki, Bobryki, Zeremo, Hłuszec, Cieciorka, Żurawlowa Szyja, Orłow Stok, Jastreb, Puhacz, Sowine błoto, Woroni Bór, Kaczka*, a też *Kletno, Zagrodzisko, Zwierzyniec.*

Podgrupa c): *Biełaja Glina, Hliniszcze, Wapień Pałom, Krzemiana Góra, Łysa Góra, Biełaja Woda, Czornaja Reczka, Woniuczaja Woda, Hrazki Bahon, Topiło* oraz szereg określeń topologicznych jak *grebla, kopiec, krynica, kut, łuka, most, perechod, pereskok, perewłok, rożen, szyja, wierch* i t. p.

Podgrupa d): *Budy, Pieczyska, Paliska, Popielowiec, Smolatyn, Pasieki, Poręby, Przeciosy, Wyterebczyk, Trackie, Bartniki, Woszczyne dworzyszcze, Bondarew kut, Gonczarykowa, Zdunowszczyzna, Ickowa Łąka, Liwszycowa Polana, Mejerowy Kwartał.*

Podgrupa e): *Kultury, Ogród*(?)

Podgrupa f): *Budy* (w znaczeniu gajówki), *Wywały, Wyżary, Wyhareły Bahon, Pohorelec.*

Oto równo setka wyrwanych z bogactwa uroczyskowego nazw przyrodniczo - leśnych, — podanych w 6 podgrupach—bez żadnych komentarzy. Bo też szczerze mówiąc, nie będąc leśnikiem, nie poczuwam się za uprawnionego do wypowiadania aksjomatów i komunałów wobec tych, którzy sami już z pewnością dojrzeli w powyższym przykładowym spisie istotną nieraz wartość nazw uroczysk, a znajdą potwierdzenie tego, co spostrzegli, w opinji fachowca - leśnika. W tem bowiem miejscu pozwolę sobie przytoczyć następujący dłuższy wyjątek z korespondencji mojej z drem Karpińskim:

„Zależałoby mi na zwróceniu uwagi czytelników „Ech Leśnych" na niezaprzeczalny fakt, że wiele nazw z grupy IV ma, czy też może mieć w przyszłości, wartości realne dla leśników i leśnictwa, z jednej strony naukowe, z drugiej ściśle praktyczne. Przypatrzmy się naprzód jednemu bodaj fragmentowi strony naukowej omawianego zagadnienia na tle Puszczy. Nazwy: Lado, Bór, Las, Jelina, Grud, Oles, Olchowik, Dubrawa albo w brzmieniu pojedyńczem; albo w zestawieniu z różnemi charakterystycznemi przymiotnikami (Czernicznyj Bor, Mszystyj Bor, Borodata Jelina, Czeremchowy Oles i t. p.) — powtarzają się nieskoń-

czoną ilość razy na jej terenie. A przecie te właśnie nazwy mówią nam o tem, że typologja drzewostanów puszczańskich (jakże częstokroć trafna!) istniała w pojęciach „leśnych ludzi" jeszcze wtedy, kiedy urządzicielom i hodowcom leśnym o tem się nie śniło. Ona to i jej podobne „typologje" na terenie lasów wogóle stały się poniekąd kamieniem węgielnym i punktem wyjściowym dla nauki fitosocjologji, a typologji zespołów leśnych w szczególności! Nieskomplikowany może, ale spostrzegawczy, a częstokroć badawczy umysł dawnych „leśnych ludzi" zdystansował naukę ścisłą o całe wieki i dał jej wskazania rozwojowe, — wskazania, z których leśnik-naukowiec zaczerpnął już wiele, a czerpać będzie i nadal. Tam, gdzie ocalały do czasów nowszych resztki dawnych puszcz z ich bogatem słownictwem uroczysk leśnych, tam też leśnictwo uniknęło nieraz kardynalnych błędów hodowlanych, opierając swą wiedzę stosowaną na racjonalnych podstawach przyrodniczych. Przeciwnie, gdzie puszcze wytrzebiono, a razem z niemi starto z oblicza ziemi i wymazano z pamięci wielomówiące nazwy dawnych uroczysk leśnych, tam leśnictwo zabrnęło w sprawach hodowlanych na manowce, a pokolenia ludzkie drogo okupują popełnione błędy. Lasy naszego zachodniego sąsiada oraz nasze własne lasy zachodniej połaci kraju, w której gospodarzył ów sąsiad, bodaj czy nie ilustrują nam jeszcze w dobie obecnej takiego właśnie stanu rzeczy. Tam zignorowano w swoim czasie przyrodnicze podstawy bytu i hodowli lasu, i czy może nie dlatego właśnie, że brakło oddawna tego „memento", stojącego żywo przed oczyma współczesnych w postaci nazw uroczysk leśnych z ich swoistą typologją i wskazaniami? Wiele, wiele przemawia za tem.

Strona praktyczna — i ona jest, a szczególnie uwidacznia się może tam, gdzie las już znikł, a trzeba teren wydarty mu zwrócić spowrotem, — stworzyć nowy las. Czy w takim wypadku przechowana nazwa dawnego uroczyska nie ułatwi nam nieraz decyzji, *jaki las należy tam stworzyć?* Czy na miejscu z dawną nazwą „Chorcsza Dubrawa" zaryzykujemy tworzyć czyste sośniny? Czy



fot. B. Świeżewski.

nazwa „Wielikij Les" nie pouczy nas, że uda się nam wyhodować tam pierwszorzędną masztowogonną sosnę? Czy uroczysko „Czeremchowik" nie dopomoże nam rozwiązać kwestji, że należałoby może zamiast czystych olszyn stworzyć tam las jesionowo-olchowy lub jesionowo-olchowo - świerkowy? A zato na „Lado" napewno nie będziemy kusili się hodować dębiny!..."

Do tych słów specjalisty pozostanie mi jeszcze dodać od siebie (odnośnie pozostałych podgrup naszej grupy IV), że nie będziemy się chyba spierali o to, że np. nazwa „Woniuczaja (t. j. śmierdząca) Woda" może nas skierować ku chemicznemu zbadaniu ewentualnych tej wody właściwości leczniczych, tak samo jak Wapień Pałom czy Krzemienna Góra do badań geologicznych, — albo Konik Mały, Bobryki i Łosiecinnik wskażą na właściwy rezerwat hodowlany dla bobra, łosia czy tarpana. Wreszcie, przed duchowemi oczyma Leśnika staną długie, zlokalizowane w poszczególnych odcinkach Puszczy, etapy pracy ludzkiej, — piece smolarskie i potażowe, handel leśny żydowski, trzebienie, wyhary, kultury, bartnictwo, rudnie i długi szereg innych użytkowań ubocznych.

To też piszący te słowa może już postawić kropkę, prosząc osoby do tego predestynowane, t. j. Leśników uczonych i praktyków, — do zabrania głosu i dyskusji na powyższy temat na łamach „Ech Leśnych". A w toku dyskusji niechże się wyłoni i ostoi postulat, że

„WYKAZ UROCZYSK LEŚNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ" —

to kwestja i sprawa, którą należy, załatwić, — załatwić póki jeszcze czas, by ten dorobek naszej kultury nie zczezł bezpowrotnie dla potomności!

Tego wymaga sama przynależność nasza do Kultury zachodnio - europejskiej, wymaga Polska Nauka i Polskie Leśnictwo.

W dobry czas!

Otton Hedemann.

***

Redakcja zdecydowała się wzbogacić „Echa Leśne" cenną pracą Autora, nietylko pragnąc umożliwić czytelnikom zapoznanie się z ciekawemi wynikami zbiorowych poszukiwań językowych Autora i leśników z D-rem J. J. Karpińskim na czele — na terenie Puszczy Białowieskiej. Redakcji przyświecało gorące pragnienie rzucenia pośród brać leśną żywego przykładu, ile bezcennych skarbów dla nauki, kultury i leśnictwa ocalić można przez prosty wysiłek — jeżeli do niego przyłoży ręce i skrzesze zapał — rzesza leśników w całej Rzeczypospolitej. Wszelkie przyczynki do tej pracy Redakcja przyjmować będzie, kierując w wypróbowane ręce Autora i publikując w miarę opracowania. Czekamy!

Redakcja.

KWIATY GÓR ŚWIĘTOKRZYSKIGH

Nad jasną rzeką Pilicą. — w okolicy Przedborza, wzniosła się jakby westchnieniem ziemia polska, — i tak zastygła, — ni to znieruchomiałe fale tamtejszych wód przedwiecznych...

Obróciły się stąd ku południowi góry leśne, „łyse" na wierzchołkach, — góry Świętokrzyskie, — łagodnymi spadami nachylone ku Opatowu, ku żyznej równinie Sandomierskiej. — Pomiędzy Słupią Nową, a wsią górską Krajno, osiadł ostry, kwarcytowy grzbiet Łysogór.

Lodozwały północne poorały fałdy Łysogórskie przegonami wąwozów i parowów, — i odeszły, — a ze źródlisk, potoczków, gozdów i strumieni popłynęły górskie rzeki tych stron, — Czarna Nida, Kamienna, Czarna, Koprzywianka, Opatówka... Popłynęły na wschód, popłynęły na południe, — popłynęły cicho ku matce — Wiśle... Dokonało się na ciąg stuleci życie wodne, życie leśne i roślinne gór Świętokrzyskich.

Wyrosła na stokach Łysogór strzelista jodła, zwarła się koronami sosna, — wplótł się podszczytowy, stalowy buk — i ukrył cis...

Stanęła na wiek wieków zwarta Łysogórska Puszcza, ciemnoleśny błam, gontynny bór, co wieńcami opasał łysiny-gołoborza, rumowiska skalne pod nawisłemi mgłami.

I trwał po górach bór, — osędział we władztwie niezamąconem... Rósł razem z Polską, — potężny i czczony, — radość łowców, piękno ziemi, odziewa gór, schron wiekuistej ciszy — i wyraz jedyny tej odwiecznej ziemi bartniczej...

— A gdzie się rozdarł błam boru, na rozwidniach szczytowych,— stawały w ocieniu puszczy głaźne osiedla, — wyrastały skupiska Słupi, Tarczka, Bodzentyna, — dźwigały się zamki i świątnice, — pierwsze szlaki — gościńce przecięły odwieczne ciemnobory, — a wody niczyje, wody leśne i górskie spłynęły za sprawą człowieka w oka stawów i rybnych sadzawic...

Przyszli w te miejsca ludzie mocni, ludzie leśni a cisi...

Wypoczywał tu duch samotników w nieogarnionym chramie puszczy — zachwycała się tutaj dusza leśnego mnicha cudownym światem ziół, traw i kwiatów...

Szły wieki nad dziedziną Łysogór, — płynęły stulecia, jak płyną nizkie chmurzyska nad wieżą Świętokrzyskiego klasztoru...

...Szły w szumach buków, dębów i jedli, w łoskotach topora i piorunowych hukach po gołoborzach, po szczytach śródleśnych...

— Związał się czas nad legendą Łysogór, — zachował i oddał nowej wolnej Polsce praleśny skarb Polski królewskiej...

Zachował i oddał — odarte z pierwotnego majestatu i przepychu, uboższe i zapomniane, — ale jakże jeszcze czarowne i bezcenne, — piękno gór Świętokrzyskich!

— — — — — — — — —

Pod ciemnozielonym stropem Łysogórskiej puszczy, gdy śniegi stopnieją w pracowitem słońcu wyrasta czasu wiosny, lata i jesieni przyziemny, sam w sobie cudny, niezwędrowany nigdy las kwiecia...

Rodzi go ziemia wiosenna, maleńki — jak z dziwnej bajki bór, pod wielkim, ciemnopiennym borem na stokach Łysej, Łysicy, Bukowej, Klonowskiej, Chełmowej, Jeleniowskiej góry... Zasiewa go bujnie wiosna po lasach, polanach, wąwozach, zboczach i łąkach gór Świętokrzyskich. — Poczyna się ze słońca żywot krótki kwietnych zastępów, tajemniczych gromad, zwartych rodzin, bujnych mateczników, deptanych stopą człowieka, miażdżonych wykrotami pni, zalewanych przez ślepe wody puszczańskie...

Wchodzą odwieczną swoją porą, kwitną i więdną — i giną — nieprzeliczone kwiaty, kwiatuszki, źdźbła, trawy, zioła i byliny — u stóp omszałych, leśnych olbrzymów, — w zatokach podmokłych łąk, na przyleśnych młakach, na uroczyskach, przydrożach i w pustkach szczytowych. — Kobiercem się kładą wszystkościelącym po puszczy, po łąkach, po brzegach wód..., oplatają pnie drzew, wciskają się w szczeliny i złomy skalne, obsiadają wykroty, zwalone tramy przegniłe...

Kwiaty gór Świętokrzyskich. — Corocznie żywy, przebujny, tajemniczy zielnik..., nigdy niedoczytana księga dziwnych kwiatów tych stron uroczych, rodząca cudne kwiaty mowy polskiej, kwiaty pieściwych nazw roślinnych, dochodzących tajemnemi drogami do najtajniejszej istoty danego kwiatu, danej konstrukcji kwietnej.

Odrębny w swem pięknie, potężny w indywidualizmie roślinnym świat Łysogór, — kryje w sobie różnolite, rzadkie bogacwo florystyczne.

Na zachód od Chełmowej góry, gdzie utaił swe piękno czysty prastary bór modrzewiowy, jak święty gaj dziewiczy i cudny w swem



Omieg górski (Doronicum austriacum) fot. Dr. Massalski

jednorodztwie drzewnem, — płynie cicho w odwiecznych brzegach rzeka Słupianka... Na jej to brzegu, śród gąszcza traw i ziół nadwodnych, wyrasta ogromna, strzępiona, rzadka paproć, — pióropusznik właściwy. — Nadobna paproć wielogatunkowa dziwnie ukochała surowe, kwarcytowe dziedziny Łysogór.

Strome stoki Łysicy zarastają bujnie olbrzymie paprocie, — króluje na szczytach grzbietu Łysogórskiego widłak jałowcowaty, — paprotnica...

Obrócone na północ usypiska skalne pokrywa jedyna w swem pięknie puszcza paprotna, przedziwny tutaj, ostrą wonią tchnący las zielonych piór, subtelnych frendzli paprociowych.

Z szarego rumowiska kwarcytów wyrastają strzeliście wspaniałe, przesubtelne wachlarze paproci, czarując we wnętrzu górskiej puszczy egzotyzmem baśni, tajemnicą miesięcznej nocy Sto-Jańskiej...

Tam, gdzie kończy się królowanie paproci na nagich kwarcytach, w czystym borze jodłowym na stokach góry Łazy — i wszędzie w wysokim lesie Świętokrzyskim, zwarte podszycie tworzy smukły bez koralowy.

Potężna, jednorodna, złotopienna puszcza jodłowa w sercu Łysogór tchnie niewysłowionem pięknem, gdy gęstwina bzów koralowych kipi purpurowem kwieciem, w przestrzałach gorących lśnień słonecznych, pod baldachem zielonych koron, śród złota strzelistych masztów jedlanych...

U stóp podszycia leśnego z bzów koralowych, wilczojagody, jałowców, dzikiej porzeczki i malin,— plenią się nieprzeliczone zastępy przyziemnego kwiecia gór Świętokrzyskich, ścielą się goryczki tojeściowe, lepiężnik biały, śledziennice okółkowe, gnidosz leśny, kozłek, paprotnik, przetaczniki górskie... Brzegi boru modrzewiowego zarasta bujnie pióropusznik i orlica.

Gdy wiosna — światem idąca — opłynie lasy Łysogór i wiatry ciepłe a słodkie, nocne wiatry podkwietniowe, uderzą w zielone spławy świerków, jedli i modrzewi,— gdy wierzchami borów jeno szumy płyną wiosenne, niecichnące,— z rudego podścieliska puszczy, z polan i łąk śródleśnych, z przywodnych młak i górskich wąwozów, gdzie brudny śnieg się tai, otwierają do słońca przeczyste oczy pierwsze kwiatki Łysogór, — przebiśnieg nieśmiały i przylaszczka wątła...



Zanokcica skalna (Asplenium trichomanes) fot. Dr. Massalski

Wonne lasy bukowe, jodłowe stroi wiosna w żółte zawilce, w złoć i zdrojówki, w gajowiec, żywiec, piżmaczka, niezabudki, turzyce i marzanki wonne...

Kwitną w słońcu lata po cudnych obrębach Świętokrzyskich borów bodziszki żałobne, starzec, kokorycz, lepiężnik, zimoziół, — w wilgotnych zacieniach — u stóp olbrzymich jodeł, — pnie się po drzewach bluszcz, ukrywa widłak wroniec...

Ciemnoleśne wody Łysogór, — kisnące strugi bagienne, potoczki górskie. Źródliska w pomroce drzew utajone i strumienie kurzeczne, po szczytowych pochylniach ciekące,—mają swe wierne kwiatki wiosny i lata, swoje nadwodne orszaki kwietne. — Rozrasta się tam pięciornik i niecierpka, przytulja okrągłolistna, tojeść i gwiazdnica, — pięciornik-srebrnik, kurze ziele, kostrzewa olbrzymia, niezliczone mchy, sity i skrzypy. — Płonniki, bezwłoski kędzierzawe, skrzypy, torfowce, sity i paprocie zarastają wieczną wilgocią tchnące, cieniste zakątki puszczy... Krzewi się tam bujnie czosnek niedźwiedzi, porasta brzegi górskich potoków, pokrywa zielone zatoki międzyleśnych polan koło Łysej i Bukowej góry, pospołu z żywcem, szczawikiem, piżmaczkiem, zawilcem, przylaszczką, — tchnąc ostrą, silną wonią...

Od narodzin cudnej sasanki leśnej, wilczego łyka, tchnącego ciężką wonią hjacentu, i bladej przylaszczki, — aż do jesiennego królowania liljowych wrzosów, trwa nieprzerwanie żywot Świętokrzyskich kwiatów...

Od leśnych rubieży, od granicy łysogórskich dziedzin, kwietnymi łanami idą ku równinom po łąkach wysokozielnych, po miedzach, przydrożach, — brzegami cichych śródwierzbnych rzek i strumieni, — zastępy wszelakiego kwiecia, fale kaczeńców, rumianków, niezabudek modrych, ostromleczków, stokroci, smukłych naparstnic, szafirowych dzwonków i polnych bratków...

Od gór idą — od gór Świętego Krzyża, — ku dalekim równinom..

...A po szarych wsiach w Łysogórskiej stronie, przy chałupach, co siedzą u kamienistych dróg, — śmieją się od wiosny do najpóźniejszej jesieni kwiatki podokiennych ogródków: białe narcyze — fijołki — czerwone piwonje—wysmukłe wielobarwne malwy — płomienne nasturcje — ciemne georginje — późne floksy — i bujnemi kępami tulące się do ścian gorącożółte kwiaty wolich oczu...

...Okwita w lasach liljowy wrzos — a nad szaremi drogami wiszą cudne, purpurowe grona jarzębiny....

Jan Gajzler.

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

CEL NORMALIZACJI

— Właściwie cała ta normalizacja nie ma sensu, mówi sekretarz do nadleśniczego jednego z nadleśnictw, zdziwiony istną powodzią zarządzeń w sprawie kasowania druków. — Poco zmieniać i kasować druki, aby po kilku miesiącach zastępować je innemi, jak to już miało miejsce! A tymczasem do pracy na dawnych drukach jesteśmy już włożeni, no i przecież to ogromna robota, ciągle tak stosować coś nowego!

— Wydaje mi się, że pan nie ma racji. Zmieni pan zdanie, gdy opowiem panu to, co słyszałem na ten temat w Dyrekcji, gdzie bawił na inspekcji delegat Komisji Normalizacyjnej Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych w Warszawie.

— Otóż druk, którym się posługujemy przy wykonywaniu naszych czynności biurowych jest tem samem dla pracownika umysłowego, czem narzędzie dla robotnika. Im to narzędzie jest doskonalsze, im mniej wymaga od człowieka ruchów i wysiłku, tem wyniki jego pracy są lepsze, szybsze i oszczędniejsze. Jeżeli np. formularz sprawozdawczy materjałów drzewnych będzie zawierał 90 rubryk, nie dając mimo to należycie odtworzonego całokształtu interesujących nas danych, a może on być zastąpiony drukiem tylko o 30 rubrykach, dających przytem pełniejszy i jaśniejszy obraz ruchu materjałów, to staje się oczywistem, że będzie on wymagał od rachmistrza trzy razy mniej czasu i pracy na jego zestawienie. Dalej, jeżeli druk, przeznaczony do jednego i tego samego celu, np. kwit na zbieranie jagód, posiada objętość i wymiary różniące się od siebie w każdem niemal nadleśnictwie, to dla zaoszczędzenia pieniędzy skarbowych i pracy wypełniającego kwity, należy kwitarjusz doprowadzić do jednego wzoru — możliwie najmniejszego formatu i najprościej ułożonego. Ważną jest także rzeczą, aby funkcjonarjusz, przeniesiony z jednego urzędu do drugiego, pełniąc tę samą pracę, nie musiał pracy tej przystosować z wielką stratą czasu i energji do zupełnie nowych i obcych mu wzorów.

Takie usprawnienie tego jednego z najważniejszych narzędzi pracy w administracji państwowej, jakiem jest niewątpliwie druk, — ma właśnie na celu Komisja Normalizacyjna Druków i Wydawnictw Państwowych przy Prezesie Rady Ministrów, której komórki zostały powołane do życia we wszystkich centralach administracji państwowej, a między innemi i w Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych.

Komisja Normalizacyjna, działająca w ramach Działu Organizacji i Inspekcji, powstała przy Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych na podstawie zarządzenia p. Dyrektora Naczelnego z dnia 8 marca 1935 r.

Komisja ta składa się z przewodniczącego — p. insp. Ewarysta Czarneckiego, stałego Członka Komisji, którym został mianowany p. inspektor Jan Jerzy Drzewiecki, oraz z sekretarza w osobie p. mag. Wacława Szuberta. Ponadto do Komisji wchodzą członkowie niestali, wyznaczeni przez poszczególnych kierowników podległych im jednostek organizacyjnych, w porozumieniu z szefem Działu Organizacji i Inspekcji. Komisja prowadzi swoją pożyteczną i żmudną działalność na podstawie specjalnie ustalonego regulaminu.

Jak wynika z tego regulaminu, przed Komisją Normalizacyjną Dyrekcji Naczelnej leżą niezwykle rozległe i odpowiedzialne zadania.

Ma ona najpierw podzielić wszystkie będące obecnie w użyciu A. L. P. druki na grupy i podgrupy, odpowiadające różnym zagadnieniom, tak, aby druki o treści dotyczącej określonego działu pracy zgrupowane były w jedną całość.

Zasadniczą jednakże czynnością Komisji jest przeprowadzenie analizy druków i czynności, jakie druk obejmuje, szczególnie w wypadkach, kiedy użyteczność danego druku jest wątpliwa. Celem zatem tej analizy jest rozważenie i rozstrzygnięcie, czy druk ma być utrzymany, zmieniony lub skasowany, czy też zachodzi potrzeba ustalenia zupełnie nowego wzoru druku. Celem jej jest także stwierdzenie, czy dany druk nie jest związany treścią lub czynnością z innemi drukami tej samej lub innej grupy i czy w tym wypadku nie zachodzi potrzeba racjonalnego ich z sobą powiązania.

Jak rozległe i drobiazgowe są czynności Komisji — można sądzić choćby z tego, że przy opracowywaniu druków nowych i dokonywaniu zmian w drukach dotychczasowych, winna ona ustalić tekst druku, układ tekstu, rodzaj czcionek, gatunek i format papieru. Każdy druk powinien być ustalony w sposób ściśle odpowiadający celowi, dla którego ma służyć, formie, w jakiej ma być używany przy pracy (karta, książka, zeszyt, blok i t. p., i wreszcie potrzebom obiegu tego druku i sposobowi manipulowania nim.

Komisja Normalizacyjna musi pilnie czuwać nad tem, aby druk, o ile ma być naprawdę racjonalny, nie zawierał nic, coby było zbędne i niecelowe.

Opracowywane przez Komisję druki przesyłane są w 2-ch egzemplarzach do poszczególnych jednostek organizacyjnych Dyrekcji Naczelnej z żądaniem nadesłania w oznaczonym terminie opinji o każdym poszczególnym projekcie druku oraz podania możliwie ścisłej ilości rocznego zapotrzebowania danego druku.

Tak przygotowane druki uzyskują dopiero ostateczną aprobatę Dyrektora Naczelnego Lasów Państwowych.

Z temi ogromnej wagi pracami Komisji wiąże się zarządzenie, aby wszelkie zamówienia nowych druków były scentralizowane i do-

konywane za pośrednictwem Komisji, do której poszczególne jednostki organizacyjne Dyrekcji Naczelnej winny kierować swe zapotrzebowania.

Komisja Normalizacyjna, która plany swoich prac uzgadnia z wspomnianą wyżej K. N. przy Prezesie Rady Ministrów, ma czuwać stale nad potrzebami administracji lasów państwowych w zakresie normalizacji i racjonalizacji druków i w miarę ujawnianych w tej dziedzinie potrzeb oraz uzyskiwanych doświadczeń, poddawać poszczególne druki odpowiedniej rewizji. Tem też należy tłomaczyć zdarzające się wypadki kasowania takich druków, które figurują w katalogu druków Komisji, jako druki już zracjonalizowane.

Wogóle zaś, właściwa racjonalizacja druków przeprowadzona być może dopiero w okresie następnym kiedy dotychczasowe zbyt szybkie tempo pracy zostanie osłabione z korzyścią dla wyników działalności K. N.

Jakież są dotychczasowe wyniki pracy Komisji Normalizacyjnej przy Dyrekcji Naczelnej? Faktem jest, iż działalność ta niejednemu biuru i niejednemu pracownikowi dała się we znaki. Niezwykle bowiem szybkie tempo pracy K. N. i liczne otrzymywane w tej sprawie zarządzenia i pisma odrywały z konieczności pracowników od nawału pracy, wynikającej z normalnego urzędowania. Temniemniej wykonywanie tych zarządzeń winno być również szybkie i sprawne — w interesie tychże pracowników, którzy w ten sposób przyśpieszają racjonalne zorganizowanie pracy i zrealizowanie postawionych Komisji doniosłych zadań.

Jak dużą pracę Komisia wykonała w stosunkowo krótkim czasie, dowiadujemy się ze sprawozdania za okres od chwili jej powstania do dnia 8 marca 1936 r., czyli w ciągu jednorocznej działalności.

Na wstępie Komisja przystąpiła do zebrania wszystkich druków używanych w administracji lasów państwowych, opracowując specjalną ankietę. Ogólna liczba zebranych w ten sposób druków wyniosła pokaźną cyfrę 1895 egzemplarzy w 3618 rodzajach.

Zmierzając do najdalej idącego uproszczenia pracy w administracji lasów państwowych, przez zracjonalizowanie druków, których stosowanie okazało się bezużyteczne, w okresie sprawozdawczym zostało skasowane 77 druków o układzie tabelarycznym, zawierających ogółem ponad 2900 rubryk oraz 14 druków o układzie tekstowym (kwitów, protokółów). Druki te okazały się zupełnie zbędne i nie wymagały zastąpienia żadnemi nowemi formularzami. Z pośród 77 druków skasowanych o układzie tabelarycznym, było stosowane w nadleśnictwach i innych jednostkach podległych Dyrekcjom L. P. — 54 druki. Biorąc pod uwagę ilość rubryk w każdym z nich oraz ilość jednostek organizacyjnych, w których każdy z tych druków był stosowany, należy stwierdzić, że skasowanie ich zaoszczędziło około 152.000 elementów pracy w Administracji L. P. Cyfra ta ma jedynie znaczenie orjentacyjne i w istocie jest wielokrotnie wyższa ze względu na to, że te same rubryki są w ciągu roku wypełniane znaczną ilość razy (w księgach i sprawozdaniach). Ponadto w związku z uproszczeniem sprawozdawczości, dotyczącej rozrachunków handlowych oraz wprowadzeniem nowych wzorów kwitarjuszy, wykazów odbiorczych i nowego wzoru wniosku i wykazu użytków z łowiectwa skasowano 59 poprzednio używanych druków (z tego 47 o układzie tabelarycznym, zawierających ogółem 875 rubryk i 12 o układzie tekstowym), zastępując je 17-ma nowowprowadzonemi formularzami (w tem 11 formularzy o układzie tabelarycznym, zawierających ogółem 213 rubryk oraz 6 formularzy o układzie tekstowym). Oprócz tego Komisja skasowała jeszcze 18 dawniej stosowanych druków, zastępując je w przybliżeniu tą samą liczbą nowych, posiadających jednak bardziej racjonalny układ, oszczędniejszy format papieru oraz ujednostajnionych pod względem treści i formatu w stosunku do wszystkich Dyrekcyj. Ogółem skasowano w okresie sprawozdawczym — 168 druków.

Równocześnie z kasowaniem zbędnych formularzy Komisja Normalizacyjna opracowała i przygotowała do druku cały szereg druków i ksiąg, które zostały następnie zamówione centralnie i dostarczone wszystkim Dyrekcjom L. P. Opracowując druki, Komisja brała częściowo pod uwagę poprzednio stosowane formularze, wprowadzając do nich mniejsze lub większe zmiany, częściowo zaś wprowadzała zupełnie nowe wzory. Cyfrowo rezultat tych prac przedstawia się jak następuje:

Ogółem zamówiono centralnie w okresie sprawozdawczym 180 druków a w tej liczbie druków zupełnie nowych 62.

Wprowadzenie tych ostatnich spowodowało w wielu wypadkach poważne uproszczenie pracy i umożliwiło skasowanie wielu poprzednio stosowanych formularzy, o czem była mowa powyżej. Centralne zamawianie druków pociągnęło za sobą ujednostajnienie różnych typów i rodzajów druków, stosowanych przez poszczególne Dyrekcje, oraz niewątpliwe oszczędności, wynikające z zamawiania odrazu dziewięciokrotnie większego nakładu. Oszczędności te dadzą się ocenić dopiero pod koniec bieżącego roku finansowo-gospodarczego.

Druki, zamawiane centralnie, stanowiły jednak tylko część formularzy, stosowanych w Administracji L. P. Nie mogąc ze zrozumiałych względów objąć odrazu zamówieniami centralnemi wszystkich druków, Komisja Normalizacyjna musiała zezwolić Dyrekcjom na wykonywanie ich w znacznej części na miejscu. W okresie sprawozdawczym zostało zamówionych i wykonanych na prowincji 458 druków.

Mając na uwadze, aby poszczególne Dyrekcje nie zamawiały druków zbędnych lub w nadmiernej ilości, Komisja Normalizacyjna rozciągnęła kontrolę nad ich gospodarką drukami. Zarządzeniem Org. 006/7 z dn. 23 września 1935 r. zamawianie druków na prowincji uzależnione zostało od uprzedniego zezwolenia Dyrekcji Naczelnej, udzielanego na podstawie nadsyłanych zapotrzebowań.

Łącznie za wymieniony okres Komisja przepracowała i zanalizowała druków: 168 — skasowanych, 180 scentralizowanych, i 676 — niescentralizowanych, ogółem — 1024. Jeżeli zastanowimy się przez chwilę, co to jest jeden druk i ile może zawierać rubryk pozycyj i wszelkich zawiłości, to dopiero wówczas będzie nam mogła trafić do wyobraźni ta ogromna ilość pracy, wytrwałości i myśli, jakie Komisją włożyła w opracowanie zgórą tysiąca tych druków. *Silv.*

Przegląd „Ech Leśnych"

KRONIKA LEŚNA

Zjazd Naukowy Rolniczo-Leśny w Poznaniu

W dniach od 25—29 maja r. b. odbył się w Poznaniu Zjazd Naukowy Rolniczo-Leśny. Uroczyste otwarcie Zjazdu nastąpiło w dniu 25 ub. m. w auli Uniwersytetu w Poznaniu.

Zebranie powitalne zagaił przewodniczący komitetu organizacyjnego Zjazdu prof. dr. W. Schramm, oraz powitał przybyłych gości: p. ministra rolnictwa i reform rolnych J. Poniatowskiego, naczelnika departamentu M. W. R. i O. P. p. Stypińskiego, wojewodę poznańskiego Maruszewskiego, ks. infułata Rucińskiego i innych.

Na przewodniczącego Zjazdu zaproszono senjora profesorów uczelni rolniczych dr. Malsburga ze Lwowa, oraz do prezydjum prezesa Związku Izb i Organ. Rolniczych R. P. min. K. Morawskiego, dyrektora lasów państwowych Lorkiewicza i dr. L. Kurnowskiego z Instytutu Gosp. Wiejskiego w Puławach.

Następnie wygłosił powitalne przemówienie p. min. J. Poniatowski, który życzył Zjazdowi owocnych obrad.

Po przemówieniu p. ministra przewodniczący Zjazdu wzniósł okrzyk na cześć p. Prezydenta, orkiestra odegrała hymn narodowy.

Skolei nastąpiły liczne powitania: wśród których były dr. T. Włoczewskiego — imieniem Instytutu Badawczego Lasów Państwowych oraz dr. St. Tyszkiewicza — imieniem Związku Leśników R. P.

Na zakończenie wysłano depeszę hołdowniczą do Pana Prezydenta.

Otwarcie Zjazdu zakończył odczyt inauguracyjny prof. E. Godlewskiego z Krakowa p. t. „Idea i pobudki zjawisk rozwojowych biologji".

Po południu rozpoczęły się obrady w sekcjach, których było sześć a mianowicie: Produkcji Roślinnej, Produkcji Zwierzęcej, Leśna, Ekonomiczna, Chemiczno-Rolnicza i Ochrony Roślin.

Obrady w sekcjach odbywały się bardzo intensywnie w ciągu dwóch dni, to jest od połowy dn. 25 do połowy 27.

Na sekcję leśną zgłoszono 39 referatów, z których wygłoszono 33, a mianowicie (w/g kolejności wygłaszania), dn. 25. 5.: *prof. W. Szafer:* Zarys historji lasów w Polsce po epoce lodowej. *prof. K. Stecki:* Sprawa szkolnictwa leśnego w Polsce; *dr. T. Perkitny:* Drewno w świetle nowych badań naukowych; *prof. A. Wodziczko:* Biocenotyczne metody zwalczania szkodników chorób roślin; *inż. H. Orłoś:* Zagadnienia opłacalności walki z chorobami drzew leśnych w Polsce. Dn. 26. 5.: *nadl. St. Woszczyński:* Nowe drogi hodowli lasu; *prof. R. Biehler:* Wadliwe gleby leśne, ich meljoracje i zalesienia; *dr. St. Tyszkiewicz:* Ocena nasion, jej organizacja, metody oraz zastosowanie w hodowli w lasach państwowych; *doc. dr. T. Włoczewski:* Wydajność siewek z nasion sosny wysianych w rozsadniku; *dr. L. Mroczkiewicz:* Gospodarstwa bezrębowo — kontrolne w Poznańskiem; *Mgr. T. Dominik:* Badania nad mykorkizą niektórych obcych drzew iglastych aklimatyzowanych w Polsce; *dr. A. Paszewski:* Dalsze badania nad historją lasów puszczy Białowieskiej na podstawie analizy pyłkowej torfowisk; *prof. H. Stecki:* Nowa forma sosny pospolitej; *dr. J. Goetz:* Aklimatyzacja drzew zagranicznych w Wielkopolsce; *inż. T. Trampler:* Kosodrzewina w Gorganach; *prof. F. Teodorowicz:* Czem jest grzyb w lesie i handlu światowym; *prof. T. Wielgosz:* Paradoks ksylometryczny; *doc. dr. J. Grochowski:* Sposoby określania kształtu strzał drzew leśnych; *dr. T Molenda:* Rola metod statystycznych w biometrji leśnej; *dr E. Lorenz:* Nowe sposoby określania wykładnika kształtu i ich praktyczne zastosowanie. *doc. dr. J. Wiertelak:* Skład chemiczny drewna o nienormalnej budowie anatomicznej; *inż. O. Borzemski:* Analiza pniowa drzewostanu. Dn. 27. 5. *prof. A. Wróblewski:* Najszybciej rosnące topole i ich użyteczność; *inż. L. Witkowski:* Topola kanadyjska w Wielkopolsce i jej hodowla z zrzezów i nasion; *inż A. Baka:* Znaczenie badań meteorologicznych w lesie; *inż. A. Paul:* Problem żywicowania ze szczególnem uwzględnieniem systemu żeberkowego; *nadl. W. Łuczkiewicz:* O potrzebie ujednostajnienia zasad określania niektórych cech drzewostanów przy opisach taksacyjnych; *insp. W. Dankiewicz:* Łowiectwo na Wileńszczyźnie; *dr. E. Lorenz:* Udoskonalona metoda Hubera oznaczania przyrostu bieżącego na drzewie leżącem; *inż. St. Stryła:* Z badań nad wartością gatunkową kurczenia się drewna sosny pospolitej.



Zebranie iniauguracyjne Zjazdu Naukowego Rolniczo-Leśnego w Poznaniu.

Dnia 27 odbyło się posiedzenie plenarne, które zgromadziło liczny zastęp uczestników Zjazdu. Na wstępie zebrani wysłuchali wniosków, uchwalonych przez poszczególne sekcje Zjazdu.

Z pośród wniosków sekcyj przytoczymy tylko najważniejsze, uchwalone na sekcji leśnej, które brzmią: 1) Sekcja Leśna Zjazdu Naukowego Roln.- Leśnego w Poznaniu uchwala rozwinąć propagandę zalesiania nieużytków i gleb wadliwych w całem Państwie a w szczególności w województwach wschodnich i centralnych, odnieść się do czynników miarodajnych w celu większego zainteresowania się sprawą zalesiania nieużytków; odnieść się do czynników miarodajnych celem stworzenia i obsadzenia odnośnych placówek przy Wydziałach Powiatowych

przez fachowców leśników z wykształceniem akademickiem,

2) Sekcja Leśna — uważa za konieczne podjęcie szerokiej inicjatywy, mającej na celu trwałe podniesienie ilościowej i jakościowej produkcji drewna ze szczególnem uwzględnieniem metod gospodarstw bezrębowo - kontrolnych..

3) Sekcja Leśna — uznając ważność ujednostajnienia zasad określania cech drzewostanów przy opisach taksacyjnych uważa za konieczne ukonstytuowanie komisji, która ustaliłaby jednolite zasady określania cech drzewostanów dla całego kraju, używanych przy sporządzaniu opisów drzewostanów w operatach urządzeniowych.

4) Sekcja Leśna — uważa, że głównym celem gospodarczym w lasach podmiejskich winno być stałe utrzymywanie jakjaknajwyższej biocenozy leśnej.

Po wysłuchaniu wniosków uchwalonych przez sekcje, prof. W. Schramm na końcowem zebraniu plenum odczytał zasadnicze rezolucje Zjazdu. Brzmią one następująco:

I.

Uważając, że obronność państwa jest i musi być naczelną wytyczną naszego życia narodowego i gospodarczego, należy rozwinąć i pogłębić szereg nie dość wnikliwie przepracowanych i niedostatecznie sharmonizowanych z potrzebami państwa problemów w zakresie organizacji rolnictwa, w czem udział nauki jest nieodzowny.

II.

Uważając, że konsolidacja nauk rolniczych i leśnych jest sprawą niesłychanie ważną i pilną i że rzeczywistość polska wymaga utworzenia nadrzędnego organu, ułatwiającego pracę względnie współpracę odosobnionych ośrodków oraz koordynującego i porządkującego siły i zasoby.

Nauk. Zjazd Rolniczo-Leśny w Poznaniu, podtrzymując treść uchwały Zjazdu w Poznaniu w r. 1929, wyraża nadzieję, że ukończone wstępne prace, w tym celu powołanego przez Pana Ministra W. R. i O. P. Komitetu Organizacyjnego niebawem doprowadzą do rezultatu, zwraca się do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Ministra W. R. i O. P. z gorącą prośbą o otwarcie Polskiej Akademji Nauk Rolniczych.

III.

Zjazd Naukowy Rolniczo-Leśny w Poznaniu 1936 r. uchwala przyjąć poglądy i przyłączyć się do stanowiska, jakie zajął w dniu 3 czerwca 1935 r. Zjazd Leśny zwołany w Białowieży dla omówienia sprawy szkolnictwa leśnego w Polsce, a w szczególności:

1) co do konieczności utrzymania w Polsce istniejących obecnie wyższych szkół leśnych i

2) co do oparcia szkolnictwa leśnego w Polsce na zasadzie dwustopniowości, tj. szkolnictwa akademickiego i niższego z pominięciem szkolnictwa średniego.

IV.

Zjazd Naukowy Rolniczo-Leśny w Poznaniu uchwala:

„dla rozwoju nauki i praktyki całokształtu wiedzy rolniczej i leśnej jest pożądane, aby w odstępach 2—3 lat urządzaro Zjazdy naukowe rolnicze i leśne, na których powinny być przedstawione:

1. nowe wyniki osobistych badań naukowych, rozwiązujące omawiane zagadnienia,
2. nowe wyniki doświadczeń lub obszerniejszych spostrzeżeń z praktyki i
3. referaty zbiorowe — przedstawiające krytyczny postęp wiedzy, jaki zaszedł w okresie od ostatniego Zjazdu Naukowego.

Przeprowadzenie niniejszej uchwały powierza się pp. prof. Karolowi Malsburgowi i prof. Kazimierzowi Sucheckiemu ze Lwowa, prof. Marjanowi Górskiemu z Warszawy, prof. Witoldowi Staniewiczowi z Wilna, prof. Janowi Włodkowi z Krakowa i prof. Feliksowi Terlikowskiemu z Poznania.

Doroczne Walne Zebranie Polskiego Towarzystwa Botanicznego odbędzie się w Warszawie w dn. od 24. 6 do 1. 7. Termin zgłaszania referatów przesunięty został do dn. 15 czerwca (W-wa, Al. Ujazd. 6/8). W związku ze Zjazdem odbędą się wycieczki: d. 24 czerwca — na jez. Wigry, pod kier. Dr. T. Wiśniewskiego oraz 29 czerwca — do Białowieży, pod kierunkim Dr. R. Kobendzy. Zgłoszenia uczestnictwa w Zjeździe nadsyłać należy do dn. 25 czerwca pod wskazanym wyżej adresem.

Pociąg wystawa — tak popularny z ubiegłego roku — szykuje się do drogi. Jak już podawaliśmy na tem miejscu, będzie on po raz pierwszy zawierał wagon — całkowicie poświęcony lasom i leśnictwu. Prace nad przygotowaniem eksponatów i dekoracji wagonu — prowadzone na terenie Instytutu Badawczego Lasów Państwowych — dobiegają do końca. Będziemy mieli okazję zapoznać obszernie czytelników ze szczegółami wystawy.

Teraz wydaje się pożytecznem uprzedzić Kolegów leśników, mieszkających przy trasie drogi pociągu, aby gotowali się do godnego przyjęcia wystawy i zaopiekowali się nią w swoim rejonie jako znakomitym środkiem propagandy lasu i leśnictwa.

Projekt ustawy o zalesieniu niektórych nieużytków jest obecnie przedmiotem obrad w Komisji rolnej Sejmu; jak dowiadujemy się, referuje ją jedyny fachowiec leśnik w obecnym sejmie, inż. Jan Freyman. Wniesienie projektu tego do ciał ustawodawczych świadczy wyraźnie o zdecydowanym programie rządu w zakresie polityki leśnej, idącym po linji haseł szerzonych od kilku lat przez Komitet Dnia Lasu.

Z CZASOPISM

Las Polski. Kwiecień-maj Nr. 4—5. Obszerny artykuł inż. A. Panka odsłania „Kulisy— kampanji przeciw Lasom Państwowym w parlamencie". Inż. S. Dymza w artykule p. t. „Garbniki roślin drzewiastych" podaje klasyfikację garbników, omawia własności ich wodnych roztworów, metody ich oznaczania oraz metody fabrycznej produkcji wyciągów garbnikowych. Inż. W. Lindeman, zastanawiając się nad tem, „Jakie korzyści dać może fenologja myśliwemu hodowcy?", dochodzi do przekonania, że „poszczególne przejawy życiowe zwierzyny, połączone z kompleksami innych zjawisk fenologicznych, stanowiącemi dla nich tło, stać się mogą w przyszłości zupełnie pewną podstawą wielu zasadniczych poczynań hodowlanych".

Turysta w Polsce. Kraków — Warszawa. Nr. 4. Prof. W. Goetel w ilustrowanym artykule p. t. „Tatry — Parkiem Narodowym" przedstawia dzieje powstania tej wielkiej idei i dalsze jej etapy rozwojowe, podkreślając zasługi Polskiego Tow. Tatrzańskiego w tym zakresie i znaczenie współpracy z Czechosłowacją na której terenie większa część Parku będzie się znajdować. W związku z przyspieszeniem realizacji Parku (powołanie specjalnej komisji), sprawy te nabierają aktualnego znaczenia.

Łowiec Polski. Nr. 13 — L. Pac-Pomarnacki „O pardwie w Polsce—'. Omówione są tu wyniki ankiety w sprawie rozmieszczenia pardwy w woj. wileńskiem, będącem, jak wiadomo, jedyną ostoją tego rzadkiego ptaka w Polsce. Otrzymano wiadomości o nim z 56 miejscowości, w których bytuje razem 255 stad i 2,702 sztuk. Wziąwszy jednak pod uwagę tereny nie objęte ankietą, oszacować można ogólną ilość pardw na Wileńszczyźnie na 8,106 sztuk.

KRONIKA WYDARZEŃ

Z KRAJU.

PREMJER W SEJMIE.

W dniu 4 czerwca przy czytaniu ustawy o pełnomocnictwach dla P. Prezydenta Rzeczypospolitej wygłosił pierwsze swe przemówienie premjer gen. Sławoj Składkowski.: *„Wysoka Izbo! Mam zaszczyt przedstawić się Wysokiej Izbie! Z rozkazu Prezydenta Rzeczypospolitej i gen. Śmigłego zostałem premjerem rządu"* — tak zaczął swe przemówienie gen. Składkowski, w którem oznajmił, że *„najważniejszą rzeczą dla nas niechaj będzie prestiż Polski, to aby móc rozładować bezrobocie i dać jeść głodnym"*. Pan Premjer, powołując się na przemówienie Generalnego Inspektora na Zjeździe Legjonowym, wzywa do „obrony Polski" wszystkich obywateli zależnych „od jednolicie kierowanej woli". I do tego zrzeszenia winni należeć wszyscy — *„nieważne jest obecnie, co kto robił w 1914 r. Dziś ważne jest, jak kto myśli i jak kto chce budować Polskę w r. 1936"*.

Sejm hucznemi oklaskami przyjął mowę Premjera i ustawa rządowa o pełnomocnictwach bez dyskusji odesłana została do Komisji specjalnej.

ZBIÓRKA NA F. O. N.

Akcja na rzecz Funduszu Obrony Narodowej ogarnęła już cały kraj, tak że trudno jest wymieniać poszczególne pozycje, przytoczę więc niektóre najważniejsze: Pan Prezydent Rzeczypospolitej postanowił przekazać na F. O. N. wszelkie sumy, składane do Jego dyspozycji z okazji Jubileuszu ofiarowując od siebie 10.000 zł. zamiast przyjęć reprezentacyjnych na Zamku — na pomoc bezrobotnym. Społeczeństwo śląskie zadeklarowało ufundowanie 50 samolotów ćwiczebnych dla szkół lotniczych L. O. P. P. Państwowe Zakłady Inżynierji zadeklarowały 130000 godzin pracy na F. O. N., inne państwowe zakłady gotówką i równowartością pracy — razem koło 78.200 złotych, banki państwowe i prywatne — 84.500 zł., Zakłady „Solvay" — 1.000 tonn cementu, Prezydjum Centr. Tow. Org. i Kółek Rolniczych wezwało swych członków do opodatkowania się na F. O. N. w wysokości 1 kg. żyta z morgi. Stowarzyszenie Inżynierów Mechaników Polskich i ich zakłady fabryczne, zadeklarowały 100 karabinów maszynowych dla wojska. itd. itd.

Z indywidualnych ofiar przytoczę dar 1 kg. złota danego na F. O. N. przez jednego z dentystów warszawskich, który zastrzegł sobie ogłaszanie jego nazwiska.

A teraz dary ludzi lasu i przemysłu drzewnego: Pracownicy państwowych zakładów przemysłu dyktowego i fornierowego w Bydgoszczy, inicjując zbiórkę na budowę samolotu bojowego, ofiarowują swój jednodzienny zarobek. Jednocześnie wzywają do kontynuowania tej akcji pracowników tartaku państwowego w Bydgoszczy.

W Kielcach członkowie organizacyj leśnych deklarują 1% swoich poborów w ciągu pół roku na F. O. N. Pracownicy tartaku państwowego w Kielcach godzinami pracy i zbiórką zebrali koło 600 zł. na F. O. N.

W Hajnówce na akademji w państwowych zakładach drzewnych zebrano doraźnie 650 zł. na F. O. N. W Dyminach pracownicy nadleśnictwa uchwalili 1% w ciągu pół roku od swych poborów przekazać na ten cel.

W związku z uczczeniem 10-cio lecia prezydentury Prof. Ignacego Mościckiego przedsiębiorstwo i pracownicy S-ki Paged złożyli na F. O. N. złotych 5.000.

LASY PAŃSTWOWE POKRYJĄ KOSZTY UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNYCH W WILNIE.

Rząd zgłosił do Izb Ustawodawczych wniosek w sprawie uchwalenia nadzwyczajnego kredytu w kwocie 100.000 zł. na wydatki, związane z uroczystościami żałobnemi w Wilnie, przyczem jako źródło tych wydatków wskazał lasy państwowe, które mają zapewnić dodatkową wpłatę do Skarbu Państwa w wymienionej wysokości.

Jak się dowiadujemy, wniosek ten spotkał się z uznaniem i całkowitą aprobatą odpowiedniej Komisji sejmowej i niewątpliwie będzie przyjęty na plenum. To też leśnicy państwowi mogą być dumni, ze spośród wielu innych źródeł pokrycie wydatków na ten cel tak bliski sercu i uczuciom leśników wybrane zostały właśnie Lasy Państwowe, które dzięki sprężystemu, twórczemu kierownictwu oraz zgodnemu wysiłkowi pracowników dają, niezależenie od polepszania stanu lasów, również coraz lepsze finansowe wyniki.

SZYBOWNICTWO W POLSCE.

Dzięki L. O. P. P. szybownictwo w Polsce rozwinęło się tak bardzo, że jesteśmy obecnie drugim narodem w świecie po Niemcach pod względem ilości lotników szybowcowych i zdobytych rekordów.

W 1935 r. wykonano w Polsce 100.000 lotów, a około 5.000 pilotów posiadamy obecnie w kraju, którzy wykształcili się w kilkudziesięciu naszych szkołach szybowcowych. A nowe szkoły wciąż jeszcze powstają. Świeżo obecnie powołaną została do życia szkoła w Trześniowie pod Lublinem, do której na I kurs zapisało się już 40 osób obojga płci. Uczmy się latać dla dwuch względów: bo szybownictwo jest podstawą umiejętności lotniczej na samolotach motorowych i dlatego, że jest to może sport najszlachetniejszy i najmilszy. Cóż może być przyjemniejszego, jak z ptakami iść w zawody? — Uczmy się więc latać!

ZAJŚCIA ANTYŻYDOWSKIE I PROCESY SĄDOWE.

Od szeregu miesięcy sporadycznie w kraju wybuchają zaburzenia przeciwżydwskie w różnych miastach, wywołane czy pojedyńczemi jakiemiś zajściami, czy podburzaniem ludności jednej przeciw drugiej przez agitatorów.

Niejednokrotnie wynikiem tych zajść, oprócz zniszczeń materjalnych, a nawet pożarów, są i ofiary w ludziach. Przytyk, Odrzywole a ostatnio Mińsk Mazowiecki. Zajścia w Przytyku i Odrzywole znajdują się obecnie na wokandzie sądu Okręgowego w Radomiu i na sesji wyjazdowej w Opocznie. Parodniowe z przed kilku dni zaburzenia w Mińsku Mazowieckim, powstałe po zabójstwie wachmistrza 7 p. ułanów — Bujaka przez Chaskielewicza, rodem z Kałuszyna, zostały już przez policję opanowane i w Mińsku zapanował spokój. Spalonych zostało kilka domów, zdemolowanych szereg sklepów żydowskich, są ranni i pobici. Pogrzeb wachmistrza był masową manifestacją Mińska i okolic. Żydzi, którzy spoczątku masowo opuścili Mińsk, obecnie wracają i powoli życie wchodzi w normalny tryb.

Chaskielewicz został schwytany na miejscu zbrodni. Ma być poddany badaniom psychjatrów.

Z punktu państwowego i ludzkiego podobne zajścia są godne potępienia i jak stwierdził w swej mowie Premjer, „że w Polsce krzywdzić nikogo nie wolno — podobnie jak uczciwy gospodarz nie pozwala nikogo skrzywdzić w swym domu. Walka ekonomiczna, owszem, ale krzywdy żadnej." — A najlepszym sposobem własnej ochrony i walki ekonomicznej jest organizowanie spółdzielczości.

DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI.

Spółdzielczość, zrzeszająca wytwórców, nabywców jest najskuteczniejszym sposobem walki ekonomicznej z nadmiernem pośrednictwem, płaci najlepsze ceny producentom, oddaje najtaniej towary konsumentom, a przytem zysk spółdzielni rozdziela się między tych, którzy tę spółdzielnię utworzyli i z niej korzystają.

W dn. 7 czerwca mieliśmy w Polsce Dzień Spółdzielczości — była to jakby rewja 2 miljonów ludzi w Polsce zrzeszonych spółdzielczo (w całym świecie 165 miljonów).

W związku z Dniem otwartą została w Warszawie wystawa spółdzielczości spożywców w gmachu Polskiej YMCA. Równocześnie samolot „Społem" ufundowany swego czasu przez spółdzielnie spożywców odbędzie loty propagandowe z rozsypywaniem ulotek na szlakach: 1) Warszawa — Żyrardów — Łódź, 2) Częstochowa — Sosnowiec — Katowice i 3) Białystok — Lida — Wilno.

ZE ŚWIATA.

ZJAZD MAŁEJ ENTENTY W BUKARESZCIE.

W stolicy Rumunji miał obecnie miejsce zjazd najwyższych zwierzchników Jugosławji, Czechosłowacji i Rumunji. Przybył ks. Paweł, regent jugosłowiański i prezydent Czechosłowacji, Benesz—jako goście króla Karola w towarzystwie ministrów. W rezultacie tych narad wydano komunikat, że Mała Ententa nadal wykazuje jednolitość i zgodność postępowania. Stwierdzenie zgodności trzech państw, tworzących Małą Ententę nie przeszkadza, coprawda, że o ile Czechosłowacja zawarła sojusz wojskowy z Sowietami o tyle Jugosławja jest w stosunku do Sowietów nieprzejednana i uznać ich nie chce. W czasie defilady w Bukareszcie załamała się długa trybuna, mieszcząca 3.000 widzów, trzy osoby zostały zabite a 100 rannych.

FRANCJA.

Rząd Bluma został sformowany, jako wyraz partji lewicowych, które z wyborów wyszły zwycięsko. Powstanie rządu socjalistycznego nie przerwało strajków; gdy w jednej fabryce dochodzi do ugody, strajk wybucha w kilku innych, przenosząc się do coraz innych miast, tak, że stopniowo ruchem strajkowym została objęta cała Francja w mniejszym lub większym stopniu. Żywią obecnie nadzieje, że pośrednictwo i inicjatywa ustawodawcza rządu, sprzyjające stronie pracy — przerwie strajki i pozwoli na normalną produkcję.

BELGJA.

W Belgji odbyły się również wybory, które dały tak samo nowe oblicze — ogólnie bardziej lewicowe — co spowodowało również zmianę rządu. Ustąpił, rząd premjera Zeelanda, w rezultacie, po różnych próbach — utworzony został rząd socjalistyczny Vanderweldego.

Słynny aeronauta belgijski kilkakrotny zwycięzca w zawodach balonowych Ernest Demuyter, znany nam z parokrotnych lotów w Polsce powziął projekt przelotu na balonie wolnym (zatem bez motoru) przez Atlantyk z Ameryki do Europy. Balon miałby pojemność około 10.000 metr. sześć. Czas przelotu trwałby od 80 do 100 godzin — jak oblicza aeronauta. Rzecz prosta, że w tem niebezpiecznem przedsięwzięciu, boć niewiadomo jakie wiatry i gdzie ponieść mogłyby balon, brać musiałyby statki na Atlantyku, gotowe do pomocy.

PALESTYNA I ANGLJA

Na terytorjum Palestyny, obejmującem około 26.000 kilometrów kwadratowych, mieszka obecnie około 850.000 arabów i około 350.000 żydów. W samym Tel-Awiwe i okolicy mieszka koło 130.000 zatem 220.000 rozposzonych jest w reszcie kraju z Jerozolimą na czele. Te więc 220.000 Żydów przypada na 4-krotną cyfrę arabów, nie mówiąc o przesączaniu się ich przez pustynne granice z sąsiednich krajów arabskich.

Obecnie prowincja palestyńska znacznie opustoszała z żydów, którzy najwięcej skoncentrowali się w Tel-Awiwie i w tych miejscach, gdzie są silne oddziały wojskowe angielskie. A anglicy, wysyłając coraz nowe bataljony z Egiptu, zgromadziły już 10.000 żołnierzy, kilkadziesiąt czołgów i samochodów pancernych i poważną ilość samolotów. Wojsko występuje coraz energiczniej, to też ilość zabitych arabów wzrasta. Synowie pustyni napadają całemi oddziałami liczącymi po 300 i więcej ludzi czy na poszczególne kolonje żydowskie, czy na posterunki angielskie, minują drogi kolejowe, zrywają linje telegraficzne.

Komitet naczelny arabski wystosował depeszę do Ligi Narodów, jako do instytucji, która mandat nad Palestyną przekazała czasowo Anglji, z wyjaśnieniem, że strajk arabów trwać będzie tak długo, aż będzie powstrzymana dalsza imigracja żydów. A wysoki komisarz Palestyny oświadczył kategorycznie na uroczystości imperjalnej, zorganizowanej na targach lewantyńskich: „Żaden strajk, i żadne akty gwałtu nie sprowadzą rządu ani na jotę z drogi całkowitego wypełnienia zobowiązań, wypływających z mandatu". Jakby w odpowiedzi na to, mimo odezwy arabskiego komitetu strajkowego, przeciwstawiającego się aktom napaści na policję i sabotażom, burmistrze arabscy z szeregu miast polestyńskich zapowiedzieli strajk użyteczności publicznej w tych miastach, co nie wpłynie na złagodzenie atmosfery.

Do tej pory w aresztach i obozach koncentracyjnych przebywa 1100 arabów i koło 100 żydów.

Z inicjatywy zapewne angielskiej emir Transjordanji, a więc sąsiadującego kraju, próbował wpłynąć na arabów palestyńskich, by byli bardziej posłuszni żądaniom angielskim. Akcja ta jednak nie udała się i Palestyna nadal jest narażona na nieprzewidziane wypadki ze strony rozfanatyzowanych arabów.

Pozycja anglików w Palestynie nie jest łatwa, tak jak nie jest łatwa w stosunku do kwestji etjopskiej. Rząd nie chce uznać aneksji, a jednocześnie liczy się z faktem, że włochów nikt z Etjopji nie wyrzuci. Nadomiar Anglję niepokoją fortyfikacje włoskie, wznoszone na wyspie Pantellaria, leżącej między Sycylją a Tunisem, co może grozić do pewnego stopnia zagrożeniem przejazdu z jednej części morza Śródziemnego na drugą. Również nie mniejsze obawy rodzi fortyfikowanie przez włochów wysepki Doumerrah, leżącej u wylotu morza Czerwonego do oceanu Indyjskiego. Wyspa ta została odstąpiona Włochom przez Francję w znanym układzie włosko-francuskim z przed paru lat. Wyspa ta może zakorkować swobodną żeglugę do Indji. Tymczasem, gdy negus już dotarł do Anglji nie jako monarcha, ale jako dostojny gość — wygnaniec z zamkniętemi ustami, w Anglji, po wręczeniu buławy marszałkowskiej królowi Edwardowi, ogłoszono, że koronacja królewska odbędzie się dnia 12 maja 1937 r. I już od tego dnia zaczyna się szykowanie do koronacji, która pochłonie miljony funtów szterlingów, ale anglicy mają specjalne zamiłowanie do obchodów i do tradycyj i na to pieniędzy nie żałują.

POKŁOSIE DNIA LASU



Dzień Lasu w Łucku.

ŁUCK.

Obchód Dnia Lasu, zorganizowany w roku bieżącym po raz 3-ci na terenie miasta Łucka, wypadł niemniej okazale niż w latach poprzednich.

Urządzony on został przy wydatnem poparciu Zarządu Miejskiego, miejscowych Władz Wojskowych, oraz łaskawym współudziale proboszcza parafji łuckiej, ks. infułata Skalskiego.

O godzinie 9-ej rano odbyło się nabożeństwo w kościele katedralnym obrządku rz.-katolickiego, na które stawiły się delegacje młodzieży wszystkich szkół ze sztandarami. Po odprawieniu mszy św., ks. proboszcz Skalski wygłosił okolicznościowe kazanie, poczem orkiestra odegrała hymn „Boże coś Polskę".

Następnie uformował się na pl. katedralnym pochód, który, poprzedzany orkiestrą 24 p. p., przeszedł ulicami miasta, udając się na teren nowozakładanych skwerów, na łąkach nad Styrem. Tutaj, z przybranej zielenią trybuny, przemówił raz jeszcze do młodzieży oraz licznie zebranej publiczności ks. inf. Skalski, nawołując do poszanowania drzew i roślinności, jako dóbr, udzielonych przez Boga na pożytek ludzkości; poczem dokonał ks. proboszcz aktu poświęcenia nowozakładanych skwerów.

Dłuższe przemówienie wygłosił Kierownik Biura Użytkowania i Zbytu D. L. P. w Łucku, członek Zarządu Oddziału Wołyńskiego Z. L., p. inż. Władysław Skrzypek, obrazując w sposób dobitny niezliczone wartości lasu, oraz jego znaczenie dla państwa, społeczeństwa i poszczególnego obywatela, podkreślając w szczególności kolosalne znaczenie roślinności i drzew na terenie miast, oraz nawołując do zakładania i szanowania parków, skwerów i zieleńców.

Po przemówieniu odbyło się tradycyjne sadzenie drzewek przez młodzież szkolną. Wysadzone zostały świerki, jarzębiny, jesiony i morwy w ilości około 700 sztuk. W czasie sadzenia drzewek przygrywała orkiestra.

O godz. 13-ej rozpoczęła się druga część obchodu na terenie koszar garni-



W Łucku.

zonu łuckiego, t. j. 24 p. p. oraz 13 p. a. l. Do zebranych formacyj całego garnizonu wygłosił przemówienie Prezes Oddziału Wołyńskiego Związku Leśników, p. Nadleśniczy Ludwik Załuski, obrazując znaczenie lasu dla państwa i społeczeństwa, podkreślając w szczególności znaczenie lasu jako czynnika obrony państwa oraz korzyści, jakie z lasu czerpią gospodarstwa wiejskie. Po przemówieniu odbyło się sadzenie drzewek na terenie koszar.

Reasumując, podkreślić należy w szczególności bardzo przychylne ustosunkowanie się do obchodu Dnia Lasu lokalnych władz wojskowych, które, doceniając znaczenie szerzenia wśród wojska haseł ochrony lasu i drzew, zezwoliły i dopomogły do zorganizowania w roku bieżącym po raz drugi obchodu Dnia Lasu na terenie koszar. Ponadto orkiestra wojskowa, biorąc również udział w obchodzie na terenie miasta, przyczyniła się w bardzo dużym stopniu do jego uświetnienia.

Również podkreślić należy bardzo przychylne ustosunkowanie się w roku bieżącym do obchodu miejscowych władz szkolnych.

W GRODŹCU POW. KONIŃSKIEGO.

Obchód rozpoczęto udziałem w nabożeństwach. Po nabożeństwach wyruszono do obrębu Kuchary n-ctwa Grodziec, gdzie w myśl programu odbyła się zbiórka wszystkich uczestników obchodu. Pod przewodnictwem nauczycielstwa zebrały się tu dzieci szkolne z Królikowa i z Kuchar Borowych.

Przemówienie powitalne wygłosił członek zarządu Koła Z. L. R. P. Grodziec—Zbiersk kol. Walczak Walerjan, witając przedstawicieli samorządu p. wójta i p. sekretarza gminy Grodziec, panów kierowników szkół z Królikowa i Kuchar Borowych, nauczycielstwo i dzieci szkolne, dalej przedstawicieli policji i kolegów leśników w imieniu całego Koła i p. nadleśniczego Mozolewskiego. który brał w tym czasie udział w obchodzie Dnia Lasu, urządzonym na zalesionych nieużytkach gminy Dąbroszyn pow. Konińskiego. W dalszym ciągu przemówienia wspomniał kol. Walczak o uzasadnionej zmianie nazwy obchodu, a nastepie mówił o wielkiem znaczeniu lasu dla ogólnej gospodarki państwa, dla jego obrony oraz dla materjalnego i duchowego pożytku obywateli. Po przemówieniu kol. Walczaka wykonały dzieci szkolne szereg okolicznościowych deklamacyj i pieśni, zarówno zbiorowych jak i indywidualnych. Następnie udano się na miejsce przeznaczone do sadzenia drzew. Przed przystąpieniem do sadzenia kol. Walczak wygłosił referat p. t. „Główne zasady sadzenia i pielęgnowania drzew". Sadzenie drzew, w którem wzięło udział nauczycielstwo i przedewszystkiem dzieci szkolne, odbyło się pod nadzorem kolegów borowych. Wysadzono kilkadziesiąt sztuk 4-ro letniego świerka i kilkaset jednorocznej sosny. Po zasadzeniu drzew uczestnicy obchodu zwiedzili miejscowe szkółki, interesując się każdym gatunkiem drzew i sposobem ich szkółkowania. Z powodu coraz większego deszczu nie można było wyczerpać dokładnie programu.

W ZWIERZYŃCU NAD WIEPRZEM.

Już przed Dniem Lasu dzieci szkolne przygotowywały teren pod szkółkę leśną. karczując stare pnie, przekopując, tworząc zagonki. Praca ta trwała cztery dni. W dniu 25 kwietnia Dzień Lasu rozpoczęto nabożeństwem w kościele z śpiewem dzieci. Po nabożeństwie wygłoszone zostały odczyty w szkole i w kinie, o znaczeniu lasu w życiu człowieka, jego wartości tak wszechstronnej dla kraju i o potrzebie szanowania lasu. Po odczytach, których słuchały dzieci i dorośli, udano się do lasu dla zasiania przez dziatwę szkolną przygotowanych szkółek.

Dzieci starsze i przedstawiciele poszczególnych organizacyj w tym czasie obsadzali lipą szosę. prowadzącą do stacji kolejowej. Sokoli wokół swego boiska sadzili jesiony, brzozy. jarzębiny. akacje i topole niekłańskie. Kolejowe Przysposobienie Wojskowe zadrzewiało również swój placyk sportowy lipkami, trześniami i jarzębiną.

W sąsiedniej wsi dzieci ze szkoły powszechnej nie pozostały w tyle i uzupełniały dąbkami i młodemi lipami luki po zeszłorocznem sadzeniu.

Strzelec i Straż Ogniowa znów wokół swych świetlic sadziły drzewka.

Tak więc Dzień Lasu w Zwierzyńcu upłynął pod znakiem pracy dzieci i całego zorganizowanego społeczeństwa.

CZARNYLAS NA ŚLĄSKU.

W pierwszych dniach wiosny, dzięki inicjatywie leśniczego lasów państwowych zawiązał się Komitet Obchodu Dnia Lasu, który ustalił program uroczystości, oraz postanowił, aby w dniu 1 kwietnia zalesić część nieużytków, graniczących z lasem. W dniu tym zebrała się liczna młodzież szkolna i miejscowa ludność i wraz z robotnikami leśnemi zasadzono na obszarze 1 ha—14 tysięcy sadzonek sosny pospolitej.

W dniu 25 kwietnia od wczesnego rana gromadziły się dzieci na punkcie zbornym, skąd miały wyjechać wozami do pobliskiego kościoła. Po chwili wozy zajechały ubrane zielenią, a na twarzach dzieci pojawiły się rumieńce radości, bo niektóre już zwątpiły w przyjazd ich, gdyż dzień zapowiadał się dżdżysty. Na nabożeństwo, które zostało odprawione w kościele parafjalnym w Boleszczynie, przybyli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, młodzież szkolna. organizacje i okoliczna ludność. Po nabożeństwie zebrani udali się do miejscowej szkoły, której boisko zostało obsadzone żywopłotem z akcji w liczbie 300 sztuk.

Dalszą część programu Dnia Lasu realizowano już w samym lesie, do którego udano się korowodem. Na czele korowodu jechało konno dwóch jeźdźców ubranych po krakowsku, następnie dwa wozy drabiniaste krakowianek i krakowiaków, którzy swym barwnym widokiem zwabiali do lasu opieszałe jednostki. Na wozie z krakowiakami jechała orkiestra, która przez czas trwania pochodu i dalszej uroczystości uprzyjemniała drogę. Za wozami szła młodzież szkolna, straż ogniowa i inne organizacje. Następnie powoli posuwały się ciężkie narzędzia leśnicze, jak: pług leśny, pogłębiacz i brony leśne. Koniec pochodu zamykała licznie zgromadzona publiczność. Całość bardzo miłe dla oka robiła wrażenie. Po przybyciu do lasu, na malowniczej polanie okolonej przepięknym drzewostanem, przemówił serdecznie do zebranych p. leśniczy leśnictwa Czarnylas, podkreślając znaczenie, konieczność umiłowania i ochrony lasu.

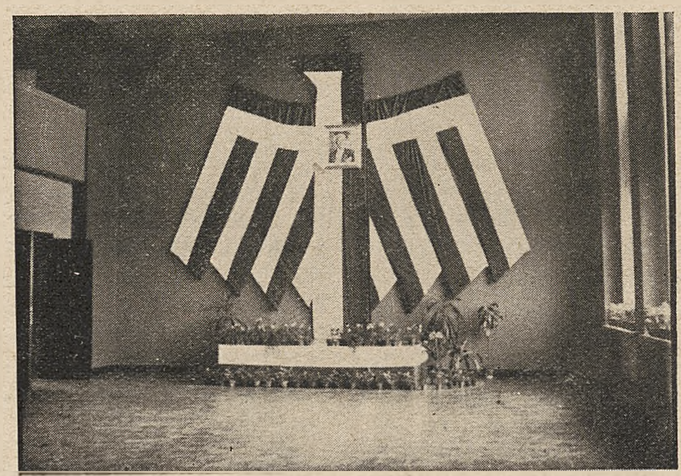
Po przemówieniu odbył się pokaz siewu i sadzenia. Po chwilowej przerwie i odpoczynku, w czasie którego młodzież nasycała się żywicznem powietrzem i napawała wzrok swój pięknem lasu, zgromadzono się powtórnie na polanie, gdzie młodzież szkolna przez swoje śpiewy, deklamacje, tańce i t. p. wypowiadała się mile na temat lasu.

Reprodukcje szkół, pomimo deszczu, wypadły bardzo ładnie, a na szczególniejszą uwagę zasłużył „krakowiak", odtańczony przez 12 par dzieci szkolnych z Ewinowa. Miłem zakończeniem Dnia Lasu była zabawa taneczna, w remizie straży ogniowej w Boleszczynie. Zaznaczyć należy, iż miejscowe społeczeństwo z coraz to większem zainteresowaniem odnosi się do lasu i głębiej rozumie jego znaczenie.

Ogólną pieczę nad organizacją uroczystości Dnia Lasu sprawował Komitet, a nad przygotowaniem programu — okoliczne nauczycielstwo, któremu tą drogą składa serdeczne podziękowanie Komitet.

w. z. *C. Zaremba.*

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ



OBCHÓD JUBILEUSZU PANA PREZYDENTA W ORGANIZACJACH LEŚNYCH STOLICY.

Na wieść o zamierzonem uczczeniu przez całe społeczeństwo 10-lecia urzędowania Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, w dniu 26-ym maja r. b. został utworzony Komitet Wykonawczy Organizacyj Leśnych w Warszawie w składzie: PP. Halina Loretowa, Marjan Nagabczyński Tadeusz Mierzejewski, Jan Karczewski i Lucjan Mej. Komitet ten, w imieniu Związku Leśników, Rodziny Leśnika i Przysp. Wojskowego Leśników, wystąpił z deklaracją hołdowniczą oraz odezwą do członków w sprawie wzięcia udziału w uroczystościach, oraz w organizacji obchodów na prowincji. Wyłoniony następnie Komitet stołeczny ustalił program uroczystej akademji, która się odbyła w dniu 3 czerwca r. b., o godz. 19-ej w sali Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych.

O oznaczonej porze, salę odczytową, której szczytową ścianę ozdobiono olbrzymiem, pięknie stylizowanem godłem państwowem w barwach narodowych, wypełnili po brzegi członkowie wymienionych wyżej organizacyj z p. Dyrektorem A. Loretem na czele.

Akademję zagaił przemówieniem okolicznościowem Prezes Oddziału Warszawskiego P. W. L., p. Dyrektor E. Mickiewicz, podnosząc zasługi Pana Prezydenta i wskazując na szczególny tytuł, jaki leśnicy polscy mają, aby uczcić jubileusz Pana Prezydenta w sposób najbardziej uroczysty i powszechny. Tytuł ten — to znane wszystkim żywe zainteresowanie, jakiem Pan Prezydent darzy sprawy leśnictwa polskiego.

Po odczytaniu kolei przez wiceprezesa oddziału warszawskiego Związku Leśników, p. insp. B. Święcickiego, odezw Komitetu ogólno-polskiego, oraz Komitetu Organizacyj leśnych, odczyt o władzy Prezydenta Rzeczypospolitej wygłosił p. mecenas M. Czajkowski. Mówca z właściwą sobie swadą oratorską i interesującem ujęciem poważnego tematu scharakteryzował rolę władzy zwierzchniej w państwie i stosunek tej władzy do celów państwa, z uwzględnieniem momentu wzmocnienia władzy Prezydenta w Polsce, które się odbyło niepostrzeżenie i zgodnie z idealnem założeniem konstytucji. Mimo przywrócenia tej władzy całego autorytetu tak zwanej silnej ręki — stwierdza p. mec. Czajkowski — władza Prezydenta Ignacego Mościckiego „nie ciąży i nie przymusza, lecz w cierpliwem oczekiwaniu prowadzi i podtrzymuje". Zarówno całe przemówienie mecenasa Czajkowskiego, jak i niezwykle trafna charakterystyka sposobu wykonywania władzy przez Pana Prezydenta spotkały się z odpowiednio wysokiem zainteresowaniem się i oceną ze strony całego audytorjum, które nagrodziło mówcę rzęsistemi oklaskami.

Następnie zebrani wysłuchali najbardziej charakterystycznych depesz hołdowniczych, nadesłanych w liczbie ponad 100 przez Koła i Oddziały wspomnianych organizacyj z różnych miejscowości kraju, z prośbą o przekazanie ich Panu Prezydentowi Rzplitej.

Po odegraniu wreszcie hymnu narodowego i wzniesieniu trzykrotnego okrzyku na cześć Pana Prezydenta, uczestnicy zebrania udali się w pochodzie na Plac Marszałka Piłsudskiego i następnie na Zamek, gdzie złożyli adresy hołdownicze oraz album z widokami Puszczy Rudnickiej, w której Najdostojniejszy Myśliwy polował w roku ubiegłym na łosie.

l.

KOŁO P. W. L. — TARTAK KIELCE.

W dniu uroczystości 10-lecia urzędowania Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Profesora Ignacego Mościckiego Koło PWL przy Tartaku Państwowym w Kielcach wzięło udział we wszystkich uroczystościach, jakie były urządzone na terenie miasta Kielc. Niezależnie od tego Koło urządziło akademję dla wszystkich członków w świetlicy własnej.

Dla podkreślenia swych uczuć dla Pana Prezydenta Zarząd Koła jednomyślnie uchwalił przesłać na Fundusz Obrony Państwa z własnych funduszów 200 złotych, zaś wszyscy członkowie i robotnicy Tartaku ofiarowali na ten sam cel 1000 godzin pracy przy równowartości gotówkowej około 370 złotych. Razem więc z Tartaku Państwowego w Kielcach wpłynie około 600 złotych na Fundusz Obrony Narodowej.

KOŁO P. W. L. W GDYNI.

Stając na apel Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych członkowie Koła Gdyńskiego PWL uchwalili w dn. 30. 5. 36: opolować w nadchodzącym sezonie wspólnym kosztem wolne tereny Nadleśnictwa Chylonja, ubitą zwierzynę sprzedać, a pozyskaną kwotę przekazać na Fundusz Obrony Narodowej.

Prosimy P. T. Redakcję o wezwanie w naszem imieniu wszystkich kolegów do obywatelskiej rywalizacji.

Przewodniczący — *inż B. Sujkowski*
Sekretarz w. z. — *J. Mańkowski.*

Redakcja, podając te deklaracje organizacyj leśnych zbiórki na F. O. N., uważa je za pierwsze jaskółki dalszych zgłoszeń z lasów całej Polski, to też w numerze następnym „Ech Leśnych" zaprowadza specjalną rubrykę p. t.: „Leśnicy na F. O. N.".

PROFESOR DR. FERDYNAND ANTONI OSSENDOWSKI WŚRÓD LEŚNIKÓW.

Niezmiernie Miłego Gościa gościli przez kilka dni leśnicy nadleśnictwa Państwowego Bolechów. Był nim znany nasz literat, Profesor F. A. Ossendowski.

Profesor Ossendowski zbierał na naszym terenie materjał literacki do nowego tomu „Cudów Polski", który obecnie opracowuje.

Oczywiście, że łatwo się tego domyśleć można, jak serdecznie cieszyli się leśnicy, że choć w części mogli Mu ułatwić Jego pracę, której ośrodkiem, czyli kwaterą główną, był dom inż. Piórki, nadleśniczego nadleśnictwa Bolechów.

W dniu odjazdu, nasz wysoko ceniony Gość skreślił dla miejscowego Koła „Rodziny Leśnika" kilka ciepłych słów, które niżej podajemy w dosłownem brzmieniu.

„Panowie „leśni", pracujecie w lasach i dla lasów. Zadanie zda się ściśle ograniczone i wyraźnie określone. Tymczasem na tych ziemiach podkarpackich i inna też spadła na was praca. Urządzacie sprawy leśne, a jednocześnie i nieraz jakżesz wydajne sprawy... ogólno polskie, państwowe, narodowe, najbardziej w okresie tym palące.

Szczęść Wam Boże!

Z prawdziwem, głęboko przyjaznem uznaniem

Ferdynand Antoni Ossendowski.

Bolechów, 26. 5. 36."

Za te głębokie i pełne wyrazu w swej treści słowa, leśnicy bolechowscy składają tą drogą Wielce Szanownemu Gościowi wyrazy serdecznego podziękowania.

Stefan Korgul.

DOM I RODZINA

PRAWIE JUBILEUSZ

Oto i już niedługo minie rok od czasu, jak pierwszy raz w kochanych „Echach Leśnych" ukazała się nasza stroniczka. Już blisko pięćdziesiąt razy danem mi było przemawiać do Was, drogie moje Czytelniczki! Pozwólcie, że zamiast pisać feljetonik, pogawędzę sobie z Wami, czasem i z takiej gawędy bywa też jakaś korzyść, a nawet jeżeli żadnej nie będzie — nie można przecież zawsze pracować dla jakiejś korzyści, czasem koniecznie, ale to koniecznie potrzeba człowiekowi popracować dla przyjemności, czego zresztą zwykle pracą nie nazywa.

Ileż to już najprzeróżniejszych tematów poruszałyśmy na tej naszej stroniczce! Było tam i o domu i o rodzinie, było może jeszcze więcej o nas samych, bo wszelkie rzeczy i tak widzimy pod kątem widzenia własnej osoby — taki już nasz ludzki zwyczaj — a także wszelkie rzeczy, dotyczące nas osobiście są jednak dla nas najciekawsze, czy nieprawda? Zresztą wcale to nie jest zarzutem, czy oskarżeniem: przecież patrzeć na świat musimy zawsze własnemi oczami, myśleć własnym naszym, bardzo niedoskonałym mózgiem, kochać tylko własnem niemądrem sercem. Nieraz każda z nas dałaby pewno bardzo dużo, aby móc zajrzeć do duszy dziecka, czy męża, czy siostry, aby lepiej ich zrozumieć, lepiej ocenić, uniknąć tylu nieporozumień, wypływających tylko z tego, że każdy człowiek jest w gruncie rzeczy sam i oddzielony od najbardziej nawet kochanych — nieprzeniknioną, nieustępliwą, przezroczystą ścianą.

Trudno jest nieraz słowem mówionem, popartem gestem, wyrazem twarzy, intonacją głosu, porozumieć się z kimś najbliższym, a co dopiero jak człowiekowi wypadnie porozumiewać się tak jednostronnie, sucho, na papierze. Ani ja Was nie znam, drogie Czytelniczki, ani Wy mnie... Słowa są takie jakieś niezręczne, tak mało można, a właściwie tak mało umiem niemi powiedzieć, a tak wiele chciałabym, abyście zrozumiały!

Chciałabym, aby w każdym domu było słońce, i to prawdziwe, Boże słoneczko, co wchodzi odsłoniętemi i otwartemi drzwiami i oknami, aby nam wyzłocić dom, rozweselić oczy, dać zdrowie nam i naszym dzieciom — i to wewnętrzne, od serca.

Chciałabym, aby każda z nas zrozumiała, że szczęście nie leży w okolicznościach zewnętrznych. Obojętne jest, czy mamy dużo pieniędzy, czy tylko tyle, by starczyło na jakie takie życie: wi działam biedaków naprawdę bardzo szczęśliwych, a nie przypominam sobie w tej chwili, abym kiedykolwiek widziała szczęście, mieszkające w mieszku z pieniędzmi. Kwaśne, niezadowolone nastawienie do życia napewno życie nam zmarnuje, a nietylko nam, ale tym naszym najukochańszym także, pomimo tego, że gdyby było trzeba, to dałybyśmy się za nich poćwiartować, jak to się mówi. Lepiej nie dawać się ćwiartować, bo z tego jeszcze nikomu nigdy nic dobrego nie przyszło, a zato zdobyć się jeżeli już nie na pogodę, to chociaż na niezakwaszanie sobie i innym każdej przeżywanej chwilki.

Może której z Czytelniczek pomoże taka koncepcja: życie jest smutne i niedobre, a więc każda chwilka dobra, a nawet taka, która nie przynosi żadnego wyraźnego zła — jest właściwie darowana i nadzwyczajna. Proszę to sobie tak wyobrazić. Idziemy długą, ciężką drogą, pełną kamieni raniących nam nogi, pod ulewami i zawiejami śnieżnemi, pomiędzy wysokiemi, szaremi, kamiennemi ścianami, zasłaniającemi nam wszystko, co nas czeka i oddzielającemi nas nieubłaganie od wszystkiego, co żyjąc, pozostawiamy za sobą: od dzieciństwa, domu rodzinnego, najdroższych zmarłych. I oto od czasu do czasu, zupełnie niespodziewanie, w szarych kamiennych ścianach otwierają się okna na cudny, słoneczny świat. Coś w tym rodzaju, jak okna w skalnej ścianie Axenstrasse, drogi alpejskiej, wykutej w boku góry, okrążającej najpiękniejsze na świecie jezioro Czterech Kantonów.

I oto co się dzieje? Wbrew wszelkim oczekiwaniom pewna część zmęczonych, zniechęconych podróżniczek, zamiast napawać oczy i serce króciutką chwilką wytchnienia i piękna — traci czas na rozpamiętywanie przeszłych zmartwień, albo na przewidywanie nowych! A tu chwilki dobre takie są krótkie, że ani się człowiek obejrzy i już znowu otaczają go szare ściany. Wiecie, co wtedy trzeba robić? Zamknąć oczy i na te szarości wcale nie patrzeć, rozpamiętywać natomiast i rozważać dopiero co widziany rzut oka w cichą, słoneczną dolinkę, którą trzeba było zostawić za sobą.

Są niestety i takie podróżniczki, które nie widzą słonecznych okienek, tak są zaabsorbowane szarością dnia codziennego. Może nawet powiedzą sobie, czytając te słowa: gdzież ona je widzi, te okienka, niechby nam pokazała, może to dla niej one istnieją, a dla nas ich niema? Muszę się więc wytłumaczyć i pokazać Paniom parę moich własnych okienek, chociażby może wydadzą się Paniom bardzo skromne, czy nawet poprostu głupie i nieciekawe.

Więc błękitne, wiosenne niebo, przeglądające przez zielone gałęzie drzew, widziane z okna biura oczami fizycznemi, wtedy, gdy oczy duszy widzą to samo niebo i te same gałęzie, ale w ogrodzie dzieciństwa, w najdroższym kącie tego ogrodu, zniszczonym przez wojnę i jak tyle innych rzeczy — odeszłym w niepowrotną przeszłość.

Więc piękna muzyka, słuchana przez radjo przed samem zaśnięciem, kiedy człowiek już nawpół przebywa w kraju snu i bajki.

Więc list od kogoś bliskiego, pełen serca i miłości... Ciekawa książka... Dobra, odważna myśl, pomagająca przeżyć jeszcze dzień jeden ze spokojem i godnością.

A już najpiękniejsze, najsłoneczniejsze okienka — to dobre, serdeczne słowa ludzkie. Gdyby ludzie wiedzieli, ile mogą dać drugim odwagi i pogody dobrem słowem, to napewno nie byliby na te dobre słowa tacy oszczędni, jak są obecnie. To dziwna rzecz, ale w wielu domach dziś jeszcze starsi uważają naprzykład, że nie należy dzieci chwalić, aby ich „nie popsuć". Rozumiem, że nie trzeba dzieci chwalić za to, że są zgrabne, czy ładne, czy wyjątkowo mądre (każde dziecko jest dla swych najbliższych zawsze wyjątkowo mądre) — bo to są rzeczy od nich niezależne (przecież nie ganimy dziecka za to, że jest brzydkie?). Ale dlaczego nie mamy pochwalić za dobrze odrobione zadanie, za pomoc, dobrowolnie i chętnie okazaną starszym, czy za zapanowanie nad złym humorem i uprzejmość?

Możeby tak spróbować? Wprowadzić do swoich stosunków z ludźmi serdeczność i dobroć, może i nam samym przez to będzie lżej i lepiej? Proponuję zacząć od dziś, a za rok zrobimy prawdziwy jubileusz i zobaczymy, czyśmy zyskały, czy nie. Mam wrażenie, że bilans będzie napewno dodatni.

Wiga.

ECHA ŁOWIECKIE

MIĘDZYNARODOWA RADA ŁOWIECKA A PRZELOTY PTACTWA.

Zaiste stanowi to problem, pierwszej wagi — dla myśliwych świata całego.

Krystalizuje się on — właśnie, w samym fakcie istnienia Rady i jej zarządzeń. Owa, tak pożyteczna Instytucja znajduje się pod fachowem prezesostwem Pana Ducroc'a — wybitnego myśliwego. Hr. d'Adix — jest jej sekretarzem generalnym. Członkowie to zespół wytrawnych łowców i przedstawicieli nauki. Rada ta, w rzędzie swych zadań stawia opiekę nad przelotnem ptactwem. Bez niej — skazanemi by zostało na zagładę wiele gatunków wodnych i brodzących. Bo — o ile jest łatwe utrzymanie a nawet pomnażanie osiadłej zwierzyny, a więc sarn, zajęcy, bażantów, kuropatw — o tyle zawiłe stanowi zagadnienie — możliwość nawet zachowania gatunków przelotnych, tembardziej, że na skutek ciągłego rozwoju techniki współczesnej oraz całego cyklu nowopowstających fatalnych dla nich konjunktur masowego zdobycia — kurczy się ich stan — w zatrważający sposób i wszystkie lokalne środki ochrony — muszą być de facto — bezskuteczne. Jedynie tylko, — szeroka akcja międzynarodowa — może być pomocną!

I jest nią — w istocie! Dodać należy, że smutną nader ewentualność stanowiłoby dla nas — ograniczenie naszych aspiracyj łowieckich — jedynie tylko w obrębie zasięgu zwierzostanów lokalno-kulturalnych.

Bo — właśnie obcowanie z Matką Przyrodą, na tle pierwotności spotkań z Jej naturalnemi tworami — nie skorygowanemi ręką człowieka — stanowi, wieczne źródło ukojenia i pociechy! Nigdy hodowany królik, bażant czy szarak — nie wytworzą prawdziwie bajecznego nastroju atawistycznego — prastarych instynktów łowieckich. Mogą li tylko spełniać rolę objektów ruchomych — do celnych strzałów i nic ponadto!... na tle Natury, coprawda!... Ale — zawsze — to będą, poniekąd żywe rzutki. Trudno jest nawet wyobrazić sobie, cały szereg niebezpieczeństw, po prostu mówiąc rzezi — w sferę których podczas swych peregrynacyj — zapadają nasze kaczki, bekasy, słonki, kuliki!.. Jeśliby, stan rzeczy podobny — miał się ustalić — to, niezawodnie, za lat kilka, najdalej kilkanaście — skromny kaczorek czy szara przepióreczka — stałyby się muzealnemi unikatami. Szeroki ogół myśliwych u nas — niezupełnie jest zorjentowany w tej tak bardzo niszczycielskiej sprawie i wszystkich okoliczności bytowania przelotnego ptactwa — na dalekiej obczyźnie!

Dzięki Bogu — na straży ich stoi, tak zwany „Conseil International de la chasse" (C. I. C., skrót).

Ona to, owa Rada Międzynarodowa — która w roku 1934 — odbyła swe posiedzenie w naszej stolicy — ona to, zawsze trzyma rękę na pulsie — walczy i walczyć będzie z całym ogromem zła — wytworzonego przez „kulturę" człowieka w stosunku do wędrowników ptasich. Zamierzam, właśnie wkrótce zaznajomić łaskawych czytelników, z całym szeregiem jej prac i zarządzeń, podjętych — celem ratunku zagrożonych w egzystencji — przelotnych gatunków. Mam nadzieję — wywiązać się, z tego zbożnego zadania — ku pokrzepieniu serc myśliwskich, bractwa z pod sztandaru Św. Huberta!

Adam Rzewuski.

KĄCIK ROZRYWKOWY

pod redakcją
Klubu Szaradzistów w Warszawie

SZARADA AKTUALNA.

Gdy *pierwsza-trzecia* jest podmyta, —
nasyp osunie się i kwita!
Gdy okręt *siedem* — *dziewięć* śmiało
po szlakach uczęszczanych mało,
lub *jedenasta-trzecia* kiedy
w zbiornikach kończy się, czy z biedy
dziesiątą-czwartą kto wybawi, —
zapytać mogą dziś ciekawi?...

— — — — — — — —

Rozumiał dobrze ksiądz Piotr Skarga,
co narodową spójność targa:
że *szósta-druga* jest zbrukana
pychą wielmoży, dumą pana,
że szlachcic równy wojewodzie,
gdy siedzi byle na zagrodzie
(on w *tuzin-ósmej* jak paw chadza
choć w *siódmej-ósmej* nędzę zdradza!).
Widział, że *trzeci-pierwszy-piąty*
system się wkradł we wszystkie kąty
i że przekupstwo, fałsz i zdrada
w duszę narodu się zakrada!..
Ta rzeczywistość *dziesięć* — *druga*
sprawiła, że ów Boży sługa
snać na *pięć-dziewięć-dziewiąte* Boże
chciał na prywatę wdziać obrożę,
plenić warcholstwo, tępić waśnie,
widząc, że przez nie Polska gaśnie!!!...

— — — — — — — —

Jam nie *Jedenasty wspak-wspak Szósty*
więc nie potrafię swemi usty
opiewać czyny Piotra Skargi. —
niech to uczynią inne wargi!...

(Dla ułatwienia podajemy sylaby rozwiązania w porządku alfabetycznym: *Du, ga, mie, na, nie, pa, ro, skar, ski, su, to, wę).* *A. Mieczkowski (czł. Kl. Sz.)*

LOGOGRYF.

— — — — — — — —
(Niedowiarek, mason)
— — — — — —
(Ułożenie w liczbie mnogiej)
— — — — — —
(Miasto w Chinach).
— — — — — —
(Zagłębienie gruntu, padół)
— — — — — —
(Rodzaj palta męskiego)
— — — — — — — —
(Rękojeść, dzierżak)
— — — — — —
(Zastaw, poręczenie)
— — — — — —
(Kółko łańcucha, węzeł)
— — — — — —
(Wieś koło Nadwórny)
— — — — — —
(Plecionki, maty)
— — — — — — — —
(Inaczej: ocieplaj)

Po odnalezieniu każdego wyrazu, wedle podanego w klamrach znaczenia, wpisać go należy w miejsce kresek literami. Początkowe i końcowe litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą rozwiązanie, które podać można bez wyrazów pomocniczych.

Zdzisław Rysz.

Za rozwiązanie powyższych zadań, lub choćby jednego, przeznacza redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową.*

Termin nadsyłania rozwiązań *dwutygodniowy.*

Rozwiązania zadań N-ru 21:

Szarada: *Majowe nieszpory.*
Bilety wiz.: 1) *Dyrektor lasów państwowych.* 2. *Inżynier leśnik.* 3. *Adjunkt nadleśnictwa.* 4. *Inspektor leśnictwa.*

Nagrodę książkową otrzymuje p. *Maryla Lewicka* z Rabki. *M. Sł.*

CENA OGŁOSZEŃ: przed tekstem — na okładce cała strona 200 zł., ½ str. 110 zł., ¼ str. 60 zł. Za milimetr 30 groszy. Za tekstem — na okładce cała strona 150 zł., ½ str. 80 zł., ¼ str. 45 zł. Za milimetr 25 groszy. Ostatnia strona okładki cała strona 300 zł ½ str. 180 zł., ¼ str. 100 zł.
Reklamy w tekście: za 1 milimetr 40 gr. Cała strona 300 zł., ½ str. 180 zł. Wiersz trzyłamowy, wysokość kolumny 260 milimetrów. Ogłoszenia fantazyjne i tabele 100% drożej.

Redaktor inż. JÓZEF KOSTYRKO — Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

2759 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10. Tel. 644-59 i 592-40.